

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:

We Lwowie miesięcznie 5.—
z dostawą do domu 5.50
na prowincji 5.50
za granicą 8.—

25 Cena egz. pojedyn.
w całej Polsce
groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

20 GROSZY

kosztuje słynny nożyk do golenia reklamowy próbny
„SALFERS“

który przewyższa wszystkie wyroby w tej dziedzi-
nie. — Pełna gwarancja za bezkonkurencyjną jakość.
Wylączna sprzedaż słynnych nożyków „SALFERS“

Perfumerja S. FEDER

Lwów, ul. Sykstuska L. 7

UWAGA! Przy zakupie 5 nożyków za oka-
zaniem niniejszego ogłoszenia 1 nożyk gratis!

CHÓR ROBOTNICZY WE LWOWIE

urządza ku uczczeniu 60 rocznicy śmierci Stani-
sława Moniuszki w niedzielę 5 czerwca br. o godz.
12 w poł. w sali Pol. Twa Muzycznego (Lwów,
Chorażczyzny 7)

KONCERT

pieśni Moniuszkowskich z towarzyszeniem orki-
stry pod dyr. Romana Kuklewicza, z laskawym
współudziałem pp. Reny Kopaczyńskiej (art. ope-
rowej), Juny Kretowicz (akomp.) i prof. Proko-
pawicza (baryt.). Ceny miejsc popularne.

W PISY

do Zakładów Wychowawczo-Naukowych
im. ZOFJI STRZAŁKOWSKIEJ
we Lwowie, ulica Zielona L. 22, Telefon Nr. 98
ROZPOCZNĄ SIĘ 1 CZERWCA B. R.

Zakłady obejmują: Gimnazjum Humanistyczne,
Seminarjum Nauczycielskie, 6-cio klasową
Szkołę Powszechną Koedukacyjną nadto 5 i 6
klasę Szkoły Powszechną wyłącznie dla chłop-
ców, jako wstępne klasy do gimnazjum męskiego.
Przedszkole. — Zakłady posiadają pełne prawa szkół
państwowych. — Wszelkich informacji udziela i zgło-
szenia przyjmuje Dyrekcja Zakładów codz. od 9—12.

Staraniem OKR we Lwowie odbędzie się w nie-
dzielę 12 czerwca br. na boisku RKS przy ulicy
Gródeckiej (dojazd tramwajem 8) o godz. 3 popoł.
ZABAWA LUDOWA

połączona z różnorakimi

ZAWODAMI ROB. DRUŻYN SPORTOWYCH.
W programie szereg niespodzianek. — Doskonała
orkiestra. — Wstęp dla dorosłych 50 groszy, dla
dzieci 30 groszy.

Hocki-klocki

POCIECHA
DLA URZĘDNIKÓW

Na pierwszego czerwca, aby urzędnikom po-
prawić humor, popsuty otrzymaniem zreduko-
wanych pensyj, aby im zarazem umilić per-
spektywę utraty jednej jednomiesięcznej pen-
sji, zamieścił „Czas“ artykuł zatytułowany:
„Jakie ofiary będą musieli ponieść urzędnicy?“

W artykule tym opowiada „Czas“, że w
Ameryce dla urzędników i pracowników pań-
stwowych dziennie płatnych ma zostać wpro-
wadzony 5-dniowy tydzień pracy, a dla mie-
sięcznie płatnych jednomiesięczny bezpłatny
urlop w ciągu roku, czyli 11 pensyj miesięcz-
nych rocznie.

Konkluzja: Cieszcie się, urzędnicy polscy, bo
w Polsce nie jest z wami tak źle, jak w Ame-
ryce.

Z jakiego źródła pochodzą te amerykańskie
informacje, tego „Czas“ nie powiada. Wyre-

O socjalistów chodzi

Pisma niemieckie są zgodne w tem, że głów-
nym powodem upadku Brüninga jest chęć Hin-
denburga usunięcia socjalistów od wpływu na
sprawy państwowe. Stary prezydent nie może się
pogodzić z faktem, że socjaliści zajmują wysokie
urzędy i że „jego rząd“ jest w parlamencie od
głosów socjalistycznych zawisły. Był wprawdzie
raz fakt, że Hindenburg zamianował socjalistę
(Hermana Müllera) kanclerzem, ale od tego cza-
su przyjaciele jego widocznie przekonali go, że
socjaliści, jak byli za Wilhelma, tak i obecnie są
„wrogami państwa“ a udział ich w władzy jest
największym naruszeniem sumienia konserwatyw-
nego. A ponieważ Hindenburg ma 85 lat, łatwo
ulega wpływom swoich przyjaciół, z którymi
zresztą łączy go wspólność urodzenia i wycho-
wania — w koszarach.

A ci konserwatyści mają powód, dla którego
podjuzili prezydenta przeciw socjalistom i Brü-
ningowi. Chodzi o tych konserwatystów, którzy
we wschodnich Prusiech i na Pomorzu byli i są
jeszcze obecnie potęgą, mimo że ciągle czerpią
z kasy państwowej pod pozorem „utrzymania nie-
mieckości na wschodzie“. Rząd pruski ze swym
socjalistycznym premierem Braunem miał już
dość tych ciągłych pod różnymi nazwami sub-
wencyj dla skrachowanych junkrów i z jego ini-
cjatywy rząd Rzeszy przygotował dekret, który
postanawiał, że zadłużone po uszy dobra w Pru-
siech wschodnich mają być wywłaszczone na ce-
le osadnicze. Junkrzy zawrzeli „świętem oburze-
niem“: jakto, ich ma się wywłaszczyć, ich, któ-
rzy jeszcze niedawno byli jedynymi prawdziwy-
mi władcami Prus i Niemiec? Do tego nie moż-
na dopuścić! Wysłali więc starego von Olden-
burga do bawiącego w Prusiech wschodnich Hin-
denburga i udało się przyjacielowi przekonać przy-
jaciela, że Brüning działa pod naciskiem socjali-
stów, że gotuje się zamach na święte prawo wła-

śności itd. — Hindenburg wrócił do Berlina i dał
rządowi dymisję.

Trzeba bowiem sobie uprzytomnić, że Brüning
nie upadł na skutek utraty zaufania większości
parlamentu, lecz został przez prezydenta usunię-
ty. Dopiero dwa tygodnie temu Brüning otrzy-
mał od parlamentu wotum zaufania, małą wpraw-
dzie większością 30 głosów, ale wystarczającą do
utrzymania się. Hindenburg zatem zlekceważył
wolę parlamentu i to głównie dlatego, ponieważ
wytlómaczyli mu, że Brüning trzyma się tylko
dzięki tolerancji socjalistów i że w zamian za tę
tolerancję musi przyjąć pewne zobowiązania. To
przecież w oczach konserwatysty jest niesłycha-
ne, żeby rząd był zależny od socjalistów — z ta-
kim rządem precz, z wpływem socjalistów na
rząd także precz.

Poszedł Brüning i teraz Hindenburg wyszukał
mu następcę. Wyszukał, czy też ten został mu
narajony przez szefa jego kancelarji Meissnera i
jego syna — adjutanta. Na kanclerza został de-
sygnowany von Papen, wprawdzie członek kato-
lickiego centrum, ale junkier maści zachodnio-
pruskiej, były wojskowy — po naszymu pułkownik.
Ten von Papen, należąc do prawego tj. reak-
cyjnego skrzydła centrum, prowadził na własną
rękę politykę przeciw swemu stronnictwu. On ja-
ko główny akcjonariusz głównego organu centro-
wego „Germania“ usunął redaktora piszącego w
duchu dotychczasowej polityki stronnictwa tj. za
utrzymaniem porozumienia z socjalistami w par-
lamencie Rzeszy i koalicji w sejmie pruskim. Pod
jego naciskiem w centrum powstały wpływy za
porozumieniem z Hitlerem, wpływy tak daleko
sięgające, że jeden z najstarszych i najdemokra-
tyczniejszych przywódców: były premier i mini-
ster Stegerwald zagroził opuszczeniem partji, co
oznaczałoby dla niej stratę miliona zorganizowa-
nych robotników katolickich.

Ten von Papen ma utworzyć rząd. Z wymie-
nianych dotąd przyszłych członków tego rządu
jedno tylko nazwisko jest znane: generał Schlei-
cher ma zostać ministrem Reichswehry. To ozna-
cza zwycięstwo kierunku generalskiego, kapitu-
lację przed Hitlerem, cofnięcie zakazu jego bojów-
wek i zakaz republikańskiego Reichsbanneru —
pierwsze kroki do przygotowania Hitlerowi drogi
do władzy. Może Hindenburgowi zdaje się, ra-
czej suflują mu, że uda mu się oszukać Hitlera,
że ten zadowolony się usunięciem Brüninga i zła-
maniem wpływu socjalistów — tu może się grubo
przeliczyć. Hitler mówi: wszystko albo nic, całą
władzę, albo dalsza walka na noże. I do tego dojść
musi, rozwój idzie w tym kierunku.

czyimy go tedy: Te wiadomości amerykańskie
zaczepną organ sanacyjny ze sławnego dzien-
nika amerykańskiego „Arizona-Kiker“.

BRAK ZACIEKAWIENIA

U sfer sanacyjnych objawił się absolutny
brak zaciekawienia nazwiskami korupcjoni-
stów, którzy wzięli łapówki od Kreugera. Po-
prostu pp. pułkownicy nie są tych nazwisk cie-
kawi. Kategorycznie to stwierdza „Gazeta Pol-
ska“. Nie są ciekawi i basta. Cóż innego pozo-
staje zatem szanownym łapownikom, jak pozos-
tać..... nieznanymi sprawcami?

DYM KRZEPI

Z inicjatywy — podobno — monopolu tyto-
niowego prowadzą obecnie różne dzienniki —
podobno płacną przez monopol tytoniowy —
kampanję przeciw zakazowi palenia fajek, cy-
gar i papierosów w wozach tramwajowych.

Zasmradzanie wagonów tramwajowych ma
być ponoć nakazem patriotycznym.

Dym krzepi, wprawdzie nie nos i płuca, ale
kasę monopolu.

Wprawdzie ma być „dzień oszczędności“ i
dyrektorowie banków państwowych mają wy-
głosić w tym dniu odpowiednie kazania.

Ale to tylko jeden „dzień“, ale po za tym
jednym dniem przez cały rok pal Polaku, pal
zawsze i wszędzie, pal w tramwaju, pal w
teatrze i na koncercie, pal w sali wykładowej
i w lektorjum biblioteki, nie wstrzymuj się od
palenia.

Smród krzepi.

Proces o przeszłość p. Wrony Lamota

Przed sądem okręgowym w Warszawie toczył
się we wtorek proces o zniesławienie b. wojewody
pomorskiego p. Lamota przez żargonowy dziennik
socjalistyczny „Volkszeitung“, który za pismem
„Danziger Volksstimme“ podał notatkę tej treści:
„Wojewoda pomorski Lamot, zwyczajny bandy-
ta i zbój, był przez cztery lata wojewodą w To-
runiu. Był jako bandyta i zbrodniarz postrachem
dla całego Kieleckiego. W młodości Wrona doko-
nał szeregu kradzieży, napadów rabunkowych i
mordów, a w czasie wojny przerzucił się z bandy-
tyzmu do innych dostojniejszych zawodów — do
policji“.

Dziennik żargonowy zamieścił potem sprosto-
wanie, jednak urząd prokuratorski wytoczył
sprawę o zniesławienie. Dzisiejszej rozprawie
przewodniczył sędzia Leszczyński, oskarżał pro-
kurator Rauze.

Sąd skazał oskarżonego Mojżesza Bessera na 3
miesiące więzienia. Obrońca adw. Honigwil zapo-
wiedział apelację.

Kraj konstytucji a kraj dyktatury

Znane są przejścia z nieotrzymaną przez Polskę pożyczką we Francji. Wszelkie zaprzeczenia, w dodatku niezgrabnie robione, nie usuną ze świata faktu, że ani druga transza tzw. pożyczki kolejowej ani pożyczka państwowa — nazwana ją walutową, ileż miała być przeznaczona na wzmocnienie złotego — nie przyszły do skutku. Nie dość na tem, gdyż prasa francuska zaopatrzyła odmowę komentarzami, które nie pozostawiają żadnej wątpliwości co do przyczyn odmowy, mianowicie względ na naszą politykę wewnętrzną.

Rozumie się, że przy tej odmowie zostały zachowane pozory. Urzędownie nie mówi się o właściwych przyczynach odmowy, naprowadzając jako takie czy niekorzystne położenie na rynku pieniężnym czy brak w tej chwili odpowiedzialnego rządu, ale tak zawsze się dzieje, stosunki między państwami nie pozwalają na mieszanie się do spraw wewnętrznych, formy zawsze zachowuje się. Czy jednak podane powody są istotne?

Wczoraj doniesiono, że rokowania w Paryżu o pożyczkę dla Belgji w wysokości 1 miljarda franków dobiegają końca. Polska miała zabiegać o czwartą część tej sumy. Belgja tę pożyczkę otrzyma i to na bardzo niski na obecne czasy procent. Dlaczego tu nie działały te same powody: niekorzystny stan rynku, gabinet w stanie dymisji? Z krótkiego doniesienia nie można wnioskować, czy pożyczka dla Belgji ma być udzielona przez kapitał prywatny czy przez rząd, ale choćby nawet pierwsza ewentualność zachodziła, to trzeba pamiętać, że kapitał prywatny bez zgody rządu żadnej transakcji pożyczkowej nie zawrze, z czego wynika, że nawet taka pożyczka otrzymuje przynajmniej pośrednio aprobatę rządową.

Dlaczego więc dla Belgji robi się to, czego dla Polski rzekomo zrobić nie można? Jeżeli chodzi o pewność pożyczki, to 30-miljonowa Polska nie jest gorszą dłużniczką od 6-miljonowej Belgji, w dodatku Polska jest stonkownie mniej zadłużona, a jej bogactwa naturalne nie są też do pogardzenia. Powie może ktoś: Belgja jest sąsiadką i sojuzniczką Francji. A cóż jest z Polską? Czy jej sojusz przedstawia dla Francji mniejszą wartość? Czy wszystkie trzy państwa nie są związane sojuszem przeciw jednemu domniemanemu wrogowi i czy w razie potrzeby pomoc Polski nie byłaby znaczniejszą od belgijskiej?

Nie te jednak względy decydują w Paryżu o daniu względnie odmówieniu pożyczki. Francja jako kraj rządzony konstytucyjno-parlamentarnie instynktownie czuje niechęć do państw, w których konstytucja i parlamentaryzm są tylko pustymi słowami bez treści. Belgja jest krajem ściśle konstytucyjnym; tam mimo króla nie do pomyślenia są takie rzeczy, jakie się od lat dzieją w pewnej republice; tam parlament decyduje o rządzie, tam pułkownicy — a są i tam zasłużeni w ostatniej wojnie oficerowie — nie mają ani pretensji ani możliwości do opanowania rządu i wszystkich ważniejszych stanowisk w państwie. W Belgji król Albert jest takim samym figurantem, jakim jest jego kolega w Anglii — naród rządzi przez swój swobodnie wybrany parlament, który tworzy różne kombinacje większościowe, ale nigdy nie reprezentujące mniejszości narodu.

W Paryżu wiedza, że jeżeli minister belgijski podpisze umowę pożyczkową, parlament z pewnością da swą ratyfikację, naród przyjmuje za nią gwarancję. Od nas kapitaliści francuscy tej pewności nie mają, gdyż opinia publiczna jest doskonale poinformowana o naszych sto-

„Niepozorni“ panowie

I „REPREZENTATYWNI“ DZIENNIKARZE SANACYJNI

Obecnej sytuacji Polski w stosunkach międzynarodowych nie nazwie dziś różową nawet najradośniejszy twórca artykułów wstępnych i „właśnych korespondencyj“ prasy „współpracującej z rządem“. Kasy bankierów zagranicznych są dla nas zamknięte na glucho, nasza sojuznica, Francja, zapowiedziała przez usta nie podlegającego chyba wpływowi Międzynarodówki byłego premiera Tardieu, że projektowana federacja nadunajska może otrzymać pomoc finansową Francji tylko pod warunkiem, że Polska nie będzie do niej dopuszczona. W tej chwili obaj premierzy francuscy: ustępujący i nadchodzący stukają w palce, czy pożyczyc Polsce i wiele, ale oficjalny organ prasowy rządu ma tak mało nadziei, by z tego co wyszło, że woli zaprzeczać w żywe o-czy, by Polska wogóle starała się o jakąś pożyczkę.

A inne państwa, nie związane z Polską traktatami? Znane są wyniki różnych „procesów“ z Gdańskiem, w których cała najoczywistsza słuszność była po stronie Polski, a jednak arbitrzy mocarstwowi z uporem nie chcieli tego dojrzeć. Mur niechęci rośnie dokoła Polski, niepodobna ukryć tego faktu przed masami.

Prasa sanacyjna radzi sobie bądź wymyślaniami na zagranicznych polityków, bądź w sposób jeszcze naiwniejszy. Oto lewiatński „Kurjer Polski“ zamieszcza olbrzymią „korespondencję z Genewy“ pod tytułem „Pan Eden“, poświęconą „psioczeniu“ na angielskiego referenta gdańskiej skargi przeciw zarządzeniom Polski powstrzymujących legalny przemyt via Gdańsk, który to referent zdecydował w sensie dla Polski nieprzychylnym, w następstwie czego Polska musiała cofnąć swe zarządzenia i przemyt płynie dalej, rujnując cały system celny Polski.

„Genewski korespondent“ donosi, że „Pan Eden“ jest to młody i przystojny urzędnik londyńskiego Foreign Office“ i zapewnia, że przyslane przez rząd brytyjski na sesję Rady Ligi Narodów zamiast któregoś z członków rządu tak marnej osoby jakiegoś tam urzędnika, stanowi w Genewie „sensację“, że sekretarz generalny Ligi, Anglik sir Eryk Drummond, jest oburzony takim „zlekceważeniem“ Ligi i przyjął tego „urzędnika“ bardzo ozięble. Korespondent filofaszystycznego dziennika leje krokodyle łzy nad tą „demonstracyjną nominacją“, na jaką, jak zapewnia, najkonserwatywniejszy rząd angielski nigdy sobie nie pozwolił, albowiem „Pan Eden“ jest zresztą bardzo może obiecującym urzędnikiem, ale sam fakt jego przybycia do Genewy zmroził tu i przestraszył wszystkich“. I tak dalej w tym samym tonie, — przyczem lejtmotytem są słowa „niepozorny p. Eden“.

Reszta już jasna. Jakiś tam sobie niepozorny urzędniczek ministerjalny „zbyczył“ i wbrew oczywistości zaopiniował przeciw Polsce. Czyż można z pociągnięciem tej marnej osoby wyciągać jakieś wnioski co do stosunku Anglii do Polski? To nie Anglija traktuje Polskę, jak recydywistę, którego się uznaje winnym, bez względu na to, czy wypadkiem w tej właśnie sprawie nie jest niewinny — to tylko „niepozorny p. Eden“ nie połapał się w sytuacji. Anglija chciała upokorzyć Ligę Narodów, posyłając jej tego niepozornego pana, a trafiła w Polskę. Wypadek! Członek rządu brytyjskiego z pewnością by czegoś podobnego nie zrobił!

Jednakże „robak się łęgnie i w bujnym kwiecie“... dowcipnych pomysłów sanacyjnych korespondentów, a tym robakiem jest fakt, że p. Antoni Eden, obecny sekretarz parlamentarny brytyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych, tj. parlamentarny wiceminister, czyli też współminister — skomplikowana konstrukcja rządu brytyjskiego z trudnością daje się przelożyć na kontynentalną terminologję — nie jest żadnym urzędnikiem ministerjalnym, ale wybitnym członkiem rządu. Może jest młody — aczkolwiek napewno nie zanadto, skoro od ośmiu lat zasiada w Izbie Gmin, ale niemniej został, gdy przy tworzeniu się rządu koalicyjnego teka spraw zagranicznych

sunkach i wie, że 240 posłów BB tworzy wprawdzie arytmetyczną większość w Sejmie, ale nie pokrywa się ona z większością narodu, nie jest jego prawdziwym wyrazicielem. Z tych powodów mała Belgja ma w zaprzyjaźnionym kraju kredyt, Polska zaś pułka tam nadaremnie. Na prawdziwą konstytucję dają prawdziwe pieniądze, na „konstytucję-prostytucję“ odpowiadają: mocno żalujemy.

przypadła liberalom, wysunięty przez partję konserwatywną na jej reprezentanta w resorcie spr. zagranicznych. Na tem stanowisku pozostał dotąd jako oficjalny główny współpracownik i zastępca ministra spraw zagranicznych. Rola jego jest jednak w istocie większa, niż zwykłego sekretarza parlamentarnego w partyjnie jednolitym rządzie, gdyż reprezentuje on stronnictwo, mające w parlamencie olbrzymią większość, obok ministra z drobnej grupy. A gdyby, co bynajmniej nie leży w dziedzinie niemożliwości, koalicja rozsypała się i miejsce rządu MacDonalda zajął rząd konserwatywny, to „niepozorny p. Eden“ zostanie ministrem spraw zagranicznych, albowiem on jest wyznaczonym przez klub konserwatywny następcą Austena Chamberlaina. Może jest niebardzo „reprezentatywny“ ale też na zachodzie dyplomatów i ministrów dobiera się według nieco innych kwalifikacyj.

I w świetle tej rzeczywistej rzeczywistości uwidacznia się cały dziecinny komizm arabskiej historii o „zlekceważeniu Ligi“ przez Anglię, „oburzeniu“ Drummonda, „sensacji“, jaką miała być w Genewie małość p. Edena itp., a zarazem rozpada się jak domek z kart całe „wyjaśnienie“ naszej porażki wobec Gdańska. Korespondenci prasy sanacyjnej mogą naprawdę nie wiedzieć, kto to jest ten „niepozorny p. Eden“, ale sir Eryk Drummond i inni dyplomaci w Genewie wiedzą to doskonale i nie wyciągają z jego zupełnie naturalnej obecności w Genewie wniosków, powstałych w niezmaczonej znajomością faktu wyobraźni sanacyjnego „korespondenta“, zaś opinja „niepozornego pana“ jest i pozostaje opinja zawsze jeszcze najpotężniejszego mocarstwa w Europie. — Rzecz przykra, ale prawdziwa.

Kurjerowa komedia omyłek na tle tego jednego „niepozornego pana“ mogłaby być potraktowana jako humorystyczny incydent... gdyby była incydentem. Tak jednak nie jest. To jest system.

Reagowanie obelgami i opartymi na zupełnej ignorancji faktów bajkami na każdy objaw niechęci zagranicznych dyplomatów wobec Polski — jest zastarzałą u nas plagą, a w okresie „pomajowym“ rozkwitła znakomicie. Słynna historyjka Dmowskiego o „kochance żydówce“ Lloyd Georgea, to nieśmiały prototyp tych „rewelacyj“, godnych polityków z kawiarni Moszka Schmalzdufta w Psiej Wólce, a drukowanych wielkimi czcionkami w różnych „reprezentatywnych“ dziennikach. Opinji w kraju można w ten sposób zamydlić oczy... na krótką chwilę, ale na zewnątrz te „metody“ mają skutek fatalny.

Sytuacja Polski jest w ogromnej mierze zależną od tych „niepozornych panów“, którzy może nie zaimponowałyby kelnerom z „Adrii“ czy „Oazy“, ale decydują o losie naszych pożyczek, o losie traktatów, na których nasz byt państwowy się opiera i o wielu innych drobiazgach. Tego się nie da zagadać ruszaniem ramion nad ich „niepozornością“. Potęga mocarstwowa i buńczuczność słów nie idą ze sobą w parze i ciosy, które nas jeszcze dotknąć mogą z rąk tych niepozornych panów, nie będą złagodzone przez bezsensowną pisaninę, jakiej próbki przytoczyliśmy na wstępie. A w dzisiejszych czasach nie można się nawet spuścić na to, że zagraniczni dyplomaci nie czytają po polsku. Już siedzą w różnych referatach prasowych tłumacze języków słowiańskich.

Polska ciężko wywalczyła sobie byt niepodległy. Utrzymać go i rozwijać się może tylko, jeśli jej przedstawiciele potrafią w Radzie Ligi Narodów znaleźć miejsce wśród „niepozornych panów“, a jej dziennikarze nie będą potrzebowali mydlić oczu opinji krajowej takimi bujdami. Pułkownicka zamaszystość w polityce prowadzi nieodwołalnie do... Poco drażnić pana cenzora!

W. J. G.

10-proc. obniżka cen produktów naftowych

PRZEMYSŁOWCY UWAŻAJĄ, ŻE JEST ONA ZBYT WYSOKA

Ministerstwo przemysłu i handlu wezwalo organizacje przemysłu naftowego do obniżenia kosztów produkcji, a w następstwie i cen o 10 procent. Przemysłowcy złożyli odpowiedni memorjał, w którym uznali niżkę 10 proc. nazbyt wysoką. Dalsze rozmowy z tej sprawie są w toku i zapewne wkrótce doprowadzą do wyników.

Młodzi i starzy z obozu BB

Brzmiało to niezwykle, gdy niedawno monarchistyczno-konserwatywny redaktor obszarnczego wileńskiego „Słowa”, p. Mackiewicz, tłumaczył się, dlaczego patronuje w swoim piśmie, względnie w dodatku dla młodzieży „Zagary” — jednemu z głośniejszych przywódców młodzieży wileńskiej — Dembińskiemu, mimo to, że zdaniem p. M., jego pupil nosi *pojęcia komunistyczne*. Trzeba wiele wybaczać młodzieńcowi, który pisze z werwą i talentem i lepiej go mieć w orbicie swoich wpływów. Ustatkuje się na punkcie swoich skrajnych poglądów, a talent się rozwinię...

Nie wiemy: może tu potrosze działała i specyficzna atmosfera szlachecko-kresowa, gdzie odnośne rody całymi powiatami składają się z bliźszych lub dalszych krewniaków, powinowatych...

„Swoja krew”... Inaczejby z punktu reagował redaktor „Słowa”, gdyby chodziło nie o „krajana”, lecz o przybysza z innej dzielnicy — oczywiście! Ale i ów młodzieniec tworzy też zjawisko niezwykłe: „wyczerwienił” swoje poglądy aż do bolszewizmu — zdaniem p. M. — ale nie czerwienił się na obliczu... na myśl o tem, że korzysta z gościny i protekcji organu „żubrów”, jak niekiedy jeszcze nazywają kresową konserwę obszarnczą. Jak godziła się na to jego ideowość?

Wreszcie nastąpiło poróżnienie. Wywołały je, jak widać, nietylko obustronne, zgóry znane, skrajne sprzeczności poglądów, ile fakt, że p. D. przesiedlił się do innej redakcji wileńskiej.

Tu już zadrasnęta została żyłka konkurencyjna, tkwiąca w każdym redaktorze naczelnym. Jakto on „przyhołubił” początkującego na niwie publicystycznej młodzieńca. On obiecywał sobie, że go oszlifuje na swoje potrzeby, a tymczasem ten niewdzięcznik chce sobie zdobywać szlify w innym piśmie — wprowadzie też sanacyjnym (w „Kurjerze Wileńskim”), ale robiącym w „demokracji”, podczas gdy p. Mackiewicz jest bojownikiem obszarnczym!

Na deztertera uderza p. Mackiewicz z pasją:

„Artykuły p. Dembińskiego to nie etatyzm a la „Przełom”, czy a la patron ideowy „Kur. Wil.” ekscelencja Bartel ze Lwowa. To czystej wody komunizm. To gorzej niż komunizm, to *czystej wody sowietyzm*. To ideologia walki z burżuazją, ideologia walki z państwem, jako produktem koncernów kapitalistycznych. *Co te artykuły robią w „Kur. Wil.”*, o którym przecież ogólnie jest wiadome, że nietylko należy do BB, lecz który jest więcej, niż ściśle związany w teorii i praktyce z ideologią (?) rządu, a więc i z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych, które — jak wiadomo — propagandy komunizmu u nas nie popiera, a wprost przeciwnie, prowadzi za komunizm do „chłodnej”? Jak więc wytłumaczyć, że się z lam takiego pisma zaczyna rozsiewać komunistyczna deklamacja?”

A dalej, unosząc się, pisze redaktor „Słowa”, który zapomina zupełnie o tem, że pierwszy przytułał tego młodego... „pięciopromiennego” gwiazdora „sowietyzmu” i grupę młodzieży, którą on za sobą pociąga:

„Gdyby w Mińsku Litewskim, Moskwie, Petersburgu znalazła się grupa studentów, któraby w takim samym stopniu i intensywności wygłaszała frazesy burżuazyjne, jak ci wygłaszają komunistyczne, toby nietylko nie dostawała stypendyjk, lecz była rozstrzelana postanowieniem tajnego kolegijum G. P. U. Nie chcę tu zbyt czarnych akcentów wpłatywać w tę istotnie częściowo tragi-farsę, jaką jest powstanie tej grupy, *biegającej od kościelnej kropielnicy i kadzidla do szafki z Leninem, odmawiającej modlitwy i propagującej komunizm i sowietyzm*”.

Wyjaśniamy poniżej ostatnie zdanie tego ostrego natarcia, gdzie w formie — jeżeli nie pogrzełek, to stawiania przed oczy przykładów „otręzwiających” — piętnuje się „bezczeremonjalność” p. Dembińskiego i jego grupy, że w dzienniku burżuazyjnym ośmiela się tak występować! Pan Mackiewicz jest zdumiony, zgorzchniony, oburzony i na pismo i na Dembińskiego et Comp., którzy w dodatku *w dalszym ciągu uważają się za „odrodzeńców”*.

Czytelnicy zapewne wiedzą, że „Odrodzenie” — to organizacja młodzieży klerykalnej. W tej organizacji wypłynął był p. Dembiński, a przed paru dniami zaledwie, gdy książd Meyszłowicz, jej „kapelan” wileński, wyjeżdżał do Rzymu, żegnał go serdecznie, wywodząc w swej mowie, ile wszyscy „odrodzeńcy” zawdzięczają swemu pasterzowi. Mówiąc o spójni duchowej, łączącej młodzież „odrodzeniową” z odjeżdżającym — upewniał, że

gdziekolwiek znajdzie się „ks. Walerjan” — zawsze będzie z nimi. Czemu są kilometry, dzielące ludzi, duchem ze sobą związanych?

Z całego przemówienia wynikało jedno, że w umyśle p. Dembińskiego splatają się pojęcia komunistyczne z pojęciami pierwotnego chrystjanizmu i że jego słuchacze zdają sobie z tego sprawę. Gdy mówca, dorzucając przykłady do swojego zapewnienia, iż wszyscy uczestnicy pożegnane zebrania, *gdziekolwiek skierują ich losy*, nie zapomną o ks. Meyszłowiczu, usłyszał żartobliwy przytyk: Dembiński w Moskwie.

Nawiasowo dodamy, iż nie ulega wątpliwości, że w założeniach swoich chrystjanizm i poglądy socjalistyczne, z których przecież czerpie swój rodowód komunizm typu rosyjskiego — mają wiele podobieństw. Ale w tej formie obiegowej, jaką posiadają dzisiaj — są to wrogo przeciwko sobie nastawione siły.

Można przy tej okazji powiedzieć: obóz sanacyjny, będący w swej starszej generacji zlepkiem najrozmaitszej pokrawanych szczytków ideowych — z ogromną domieszką grup, trzymających się kłamki BB jedynie po to, ażeby popierać swoje interesy materialne, nie mówiąc o indywidualnych karierowiczach, lub osobnikach, wręcz dyskwalifikowanych w innym środowisku — otóż ten obóz i w młodszym pokoleniu reprezentuje chaos najrozmaitszych dążeń.

Ale młodzież wiecjuje, agituje — nie ma jednak

naogół jeszcze dostępu do aparatu państwowego. Inna sprawa z pokoleniem starszym, które głosząc swoją przynależność do BB — równocześnie ponosi współodpowiedzialność za tę firmę polityczną.

Niejednokrotnie zestawialiśmy opinie poszczególnych odłamów BB — wzajem obzuczających się z pasją zarzutami szkodnictwa wobec kraju — ale ci ludzie mimo wszystko trzymają się razem, za tem samym głosują. Bo wszyscy oni czują, iż w społeczeństwie tworzą mniejszość, którą tyłko warunki obecne utrzymują na powierzchni.

Za czasów przedwojennych było u nas zrozumiałem, że obcy włodarze na terenie obcym i traktującym ich odpowiednio — tworzyli między sobą pewną solidarną grupę, aczkolwiek wywodząc się mogli z różnych sfer towarzyskich, uważać się po swojemu to za konserwatystów-arystokratów, to za liberałów, lub „wolnomyślicieli”...

Otóż po części takie wyczucie okupanckie posiadają ludzie z BB i wiedząc, że muszą trzymać się kompanji, starają się salwować swój bagaż mocno steranych poglądów tem, że wypisują na oko wzajemnie, tembardziej siarczyste polemiki.

Jest to najtypowsze — jak się wyraża Słonimski — „pisanie pod siebie”.



Einstein w Genewie

A więc od czterech miesięcy obraduje już konferencja rozbrojeniowa. Kiedy w lutym tego roku ruszyło do Genewy 1500 delegatów i ekspertów, reprezentujących wolę 60 narodów, o sile jednego miljaru siedmiuset milionów ludzi, prze powiadaliśmy, że wola *tych milionów* w Genewie do głosu nie dojdzie. Dzisiaj mamy już jedną trzecią część czasu konferencji rozbrojeniowej za sobą. I kiedy widzimy jak przepowiednia nasza przekształca się w ciału i krew, wcale nas to nie cieszy. Przeciwnie — patrzymy na czteromiesięczne spory, owiane jałowym scholastykiem, która broń jest zaczepną, a która odporną, z takim samym uczuciem bolesnego politowania, z jakim patrzymy na tyle już lat trwający spór na temat, czy rozbrojenie oznacza bezpieczeństwo, czy też bezpieczeństwo spowoduje rozbrojenie. Panowie eksperci weszli w to samo błędne koło, w jakim od tylu już lat przebywają ich koledzy z dyplomacji. I co najbardziej znamienne w gąszczach tych finezyj świetnie się czują. Nie mają wcale zamiaru tych kryjówek opuścić.

I podczas gdy pas obrad genewskich owija się sennym ruchem naokoło konferencji, przystającej raz po raz na martwych przystankach zlej woli, nieufności, podejrzeń, — do drzwi delegatów i ministrów stukła nowa postać w Genewie — profesor Einstein. Czego ten człowiek chce?

Przyjechał do Genewy w imieniu Związku przeciwników wojny, skupiającego wszystkich zdecydowanych do odmówienia udziału w przyszłej wojnie, żeby dać wyraz niepokoju o losy konferencji i zapłodnić umysły delegatów rozmachem idei pokojowej.

Wielka prasa pisze o tem przedsięwzięciu tak, jak pisała o pierwszych próbach lotu profesora Piccarda. Pisze o fantastach, lotach do stratosfery: „Dzisiaj przekonać narody o tem, że armaty są niepotrzebne, że nasza era jest erą pokoju, po wypadkach mandżurskich — fantazja! „Pisze się to tak i mówi, jakgdyby dyplomacja międzynarodowa przygotowała wszystko do pokoju i rozbrojenia, tyłko świat się nagle przestraszył tej pokojowej lekkomyślności cieniem wojny na dalekim wschodzie.”

Dla nas socjalistów wyprawa Einsteina do Genewy jest jednak czemś innym, jak wyprawą po złote runo pokoju.

Einstein nie jest socjalistą. Należy dotychczas do obozu mieszczańskiego pacyfizmu, dla którego Genewa była Melką myśli pokojowej. Nie widział poza nią żadnych możliwości — prócz strajku wojskowego, prócz biernej odmowy pełnienia służby wojskowej na wypadek wojny. Czynnny opór przeciw wojnie przez powstanie ludu i obalenie ustroju kapitalistycznego na wypadek nowej wojny międzynarodowej — do tej myśli Einstein nigdy się nie zbliżał. Unikał jej. Dopiero niedawno ogłosił wymowny list otwarty do kongresu przeciwników wojny, obradującego w Lyonie, w którym znajdujemy już jednak i takie tony, jak:

„Wezwijcie robotników wszystkich krajów do solidarnego oporu przeciw używaniu ich jako narzędzia w niszczeniu ich własnych majzywotniejszych interesów”.

Dzisiaj w Genewie ogląda znaczną część elity mieszczańskiego pacyfizmu na własne oczy. Widzi jej robotę i ocenia jej znaczenie i wartość. Dobrze się stało, że tam jest. Melka pokoju kapitalistycznego nie jest zbliśka pociągająca. Taką pielgrzymka nie utwierdza wiary.

A niedaleko Genewy jest Zurych. Zaledwie kilka stacyj, od międzynarodówki przeciwników wojny wpatrzonyj w Genewę do międzynarodówki robotników nadsluchującej głosu z Zurychu. Ta przestrzeń jest mostem od fantazji do pokoju. Trzeba tę przestrzeń przejść. Bo pokój i rozbrojenie to rzady międzynarodówki robotników, jedynej *realnej* międzynarodówki przeciwników wojny.

Dr. Józef Loos.

Czas odnowić przedpłatę na czerwiec

Z dnia

P. BZOWIECKIEGO „SUMENIE
DZIENNIKARSKIE”

Paryski korespondent „IKC” p. A. Bzowiecki telegrafuje swemu piśmie — przestroję pod adresem jego czytelników. Przed czem p. B. przestregają? Przed „lekkomyślnym ocenianiem artykułów Leona Bluma w ustępach, w których ten wódz socjalistów mówi o niebezpieczeństwie hitlerowskim dla Gdańska.” O co tu chodzi? Oto Blum (w „Populaire”) przedstawia niebezpieczeństwo (dla Polski i pokoju) opanowania Gdańska przez hitlerowców. Zdawałoby się, że temi przestrogami Blum oddaje przysługę Polsce. Ależ nie, „IKC” względnie jego A. B. wie lepiej: Blum tyłko udaje, w rzeczywistości jest „wybitnie filoniemiecki”. Z jakiej racji? Oto „wszyscy mówcy (na kongresie socjalistycznym) podkreślali, że najważniejszym problemem pacyfikacji Europy jest zbliżenie francusko-niemieckie” — tego właśnie „IKC” nie chce, bo ustaloby główne źródło, z którego plyną jego judzenia, jego histeryczne miotania się na wszystkich, którzy nad rzeczywistością pacyfikacyjną pracują. Z całym spokojem pozostawiamy czytelnikom nawet „IKC” wybór: czy więcej wierzą w szczerść Leona Bluma czy w „sumienie dziennikarskie” p. Bzowieckiego i jego mocodawców krakowskich. Samo zresztą zestawienie tych nazwisk jest tak komiczne, że nawet w „pałacu prasy” powinni byli przed umieszczeniem telegramu p. Bz. zastanowić się, czy nie jest to szczyt humorystyki: p. Bzowiecki czy jak tam się nazywa „walczy” z Leonem Blumem!

Rumuński przykład dla sanacji

Rumuński rząd prof. Jorgi poddał się do dymisji, ponieważ nie potrafił opanować trudności finansowych. Rząd ten miał zaufanie króla, miał olbrzymią większość w parlamencie, a jednak ustąpił. Rumunia istotnie znajduje się w ciężkim położeniu finansowym, wynikiem ze struktury gospodarczej kraju. Jako kraj rolniczy Rumunia cierpi wskutek spadku cen produktów rolnych; chłopcy nie są w stanie płacić podatków, a wpływające znikają w przepaściach kieszeni dygnitarzy.

Rząd Jorgi powstał też jako rząd sanacyjny. Po upadku — pod naciskiem króla — rządu Mamiu, powołany został ten rząd jako antidotum na „partynictwo”; chciano się uwolnić od przewagi raz partii liberalnej, drugi raz chłopskiej. To się udało zapomocą ostawionych rumuńskich wyborów, które dostarczyły potrzebnej większości. — Okazało się jednak, że sztuczny zlepek nie potrafi pokonać trudności finansowych i nastąpił koniec.

U nas sytuacja jest analogiczna. Rządząca u nas sanacja wyszła też z hasłem uzdrowienia moralnego społeczeństwa przez zniszczenie partynictwa. Rezultat tego postanowienia jest znany: do już istniejących partij przybyła nowa, popularnie zwana czwartą brygadą, zaś uzdrowienie moralne uwidoczniło się w niemiernie licznych jak przedtem procesach o nadużycia, a ostatecznie doprowadzono do katastrofy gospodarczej i utraty równowagi finansowej.

Srodki, jakimi nasza sanacja posługiwała się do utwierdzenia swej władzy były też analogiczne z rumuńskimi; zmieniono tylko nazwę: zamiast rumuńskich zrobiono brzeskie wybory i opanowano Sejm w tym samym stopniu, jak Jorga swój parlament. I co z tego wyszło? Dziś sanacja stoi bezradnie i wskutek tego beczynnie wobec tego, co przez 6 lat nagrzęzyla. Teraz naród musi ponosić skutki rządów sanacyjnych, które z pierwotnego „popuszczaj pasa” zamieniły się w „ściśnij pasa” — głodu i cierni na większą sanacji chwale.

Jest jednak różnica między wschodnią Rumunią a zaliczającą się do zachodu Polską. W Rumunii zrozumiano nareszcie, że za grzechy trzeba pokutować; zniszczono, zepsuto, zabagniono interes państwa i za to rząd musiał ustąpić. U nas do tego zrozumienia swej powinności sanacja jeszcze nie doszła; jeszcze ciągle uważa się za jedynie zdolną i powołaną do rządzenia — pusłką. Powiedział p. Sławek, że sanacja ani nie szuka ani nie potrzebuje pomocy w rządzeniu — zupełnie trafnie, bo któżby chciał wziąć udział w interesie, który goni ostateczkami, reprezentowanym przez pozór siły bez jej istoty?

Prof. Jorga z pewnością także się łudził, że jakoś to będzie, że przetrwa na pozycji, mimo że wszystko dokoła niego zapadało się. Nasza sanacja także jeszcze się łudzi, ale rzeczywistość ją otrzeźwi i pouczy ją, że trzeba zrobić miejsce innym siłom.

Wyniki ligowe wypadłyby znacznie lepiej, gdyby członkowie zespołów przed zawodami posilił się znakomitemi

Antonetkami z fabryki pierników **Antoni Rothe, Kraków, Sławkowska 20**
Spróbujcie, a dostaniecie 10% opustu!

Z za kulis stosunków w policji

PROCES PODKOMISARZA TADEUSZA KONARSKIEGO W WARSZAWIE

W warszawskim sądzie okręgowym toczył się we wtorek proces o awanturę, urządzonej przez podkomisarza policji Tadeusza Konarskiego w gabinecie inspektora Gallego w komendzie głównej w Warszawie.

Rozprawa odbywała się zaocznie, gdyż oskarżony nie stawiał się, obfitowała jednak w rewelacyjne szczegóły, dotyczące policji. Z aktu oskarżenia wynika, że podkomisarz Konarski wtargnął dnia 27 marca roku ub. do gabinetu komendy głównej i zaczął wymyślać dygnitarzom policji, zarzucając, że inspektor Walczak oraz asesor Bugaj pobudowali sobie domki za Belwederem z funduszu policjantów, placących składki do kasy policyjnego Domu Zdrowia, że inspektor Olszański, komendant policji w Toruniu, otrzymał łapówkę od policji w Gdyni, że inspektor Nagler z komendy głównej wziął od brata Konarskiego łapówkę za przeniesienie podkom. ze Lwowa do Torunia. Podkom. Konarski jest tym oficerem policji, który w Toruniu miał właśnie zajęcie z bileterem w teatrze. Nawymyślał bileterowi, który go nie chciał wpuścić na widowie, od chamów, zaco wytoczono mu sprawę dyscyplinarną. Podkomisarz Konarski znany był również i na gruncie lubelskim, gdzie działał czynnie podczas słynnych zajęć ze studentami. Ze Lwowa przeniesiono go do Torunia. Ostatnio znalazł się w kłopotach finansowych i umarła mu córeczka. Dowiedziawszy się, że zwolniony został z policji w drodze dekretu komendanta głównego, wpadł w silny rozstrój nerwowy i wywołał awanturę.

W charakterze świadków przesunęli się przed sądem sami dygnitarze policyjni.

Emerytowany inspektor Galle zeznawał pierwszy, przyczem sąd wypytował go o prawdziwość zarzutów Konarskiego co do kasy policyjnego Domu Zdrowia. Świadek ustalił, że prowadził dochodzenia dyscyplinarne i choć nadużyć nie wykrył, stwierdził jednak, że w wydatkowaniu pieniędzy były duże niedokładności. W związku z tem, skarbnik Bugaj był pociągnięty do odpowiedzialności przed walnym zebraniem policjantów, a później otrzymał nagane od komendanta głównego. Podkomisarz Konarski stwierdził, że Bugaj ukradł 35 tys. złotych z funduszu Domu Zdrowia. Na pytanie prokuratora p. Galle oświadczył, że podkomisarz Konarski, wtargnąwszy do jego gabinetu, był mocno zdenerwowany i jakby pod wpływem alkoholu. Na pytanie, czy wiedział, że jest wydalony z policji, p. Galle odpowiada:

— To trudno powiedzieć, bo w naszym urzędzie, jak i gdzieindziej, znajdują się takie niewidzialne duchy, które wszystkim donoszą, co się gdzie dzieje.

Prok.: Czy Konarski w Toruniu cieszył się zaufaniem?

Sw.: Nie.

Prok.: Jaki? przecież był prezesem związku legionistów, więc musiał się cieszyć zaufaniem.

Sw.: Może wśród legionistów, ale nie w policji. Podinspektor Wójtowicz wyjaśnił, że Konarski był legionistą od 1914 roku i wprost ze służby wojskowej przeszedł do policji. Zarzucano mu szereg nadużyć natury karnej i dyscyplinarnej, ma jeszcze sprawę w Toruniu, zaś podczas wypadków lwowskich nie zachował należyte przepisów służbowych.

Inspektora Walczaka pytał sędzia, jakie ma zdanie o Konarskim.

Sw.: Należał do słabszych policjantów.

Sędzia: Przecież on był legionistą.

Sw.: My nie zwracamy na te rzeczy uwagi.

Sędzia: Jaki, panowie nie zwracają na to uwagi, to i konfident może się dostać do służby policji?

Sw.: No, on był oficerem.

Sędzia: Czy za czasów pana prezesury w Domu Zdrowia nie było dochodzeń dyscyplinarnych, kar, albo nagan?

Sw.: Owszem, były, tak jak zawsze w pracy społecznej.

Sędzia: To pan uważa, że zawsze w pracy społecznej tak bywa?

Inspektor Nagler stwierdza, że dla Konarskiego przeniesienie ze Lwowa do Torunia było korzystne, bo we Lwowie spotykały go pewne przykrości. Nie zaprzecza, że otrzymał obraz od brata podkomisarza Konarskiego, ale twierdzi, że było to nie za przeniesienie podkomisarza. Z bratem jego był w przyjaźni od kilku lat.

Prok.: Dlaczego Konarski mógł przypuszczać, że pańska osoba będzie mu pomocną w przeniesieniu?

Sw.: Bo brat jego dawniej prosił mnie o opiekę nad nim i ja myślałem, że jako legionista zasługuje na to.

P. Nagler mówi jeszcze, że Konarski wysyłał mnóstwo listów do premiera Sławka i min. spraw wojskowych.

Inspektor Olszański z Torunia nie poczuwa się do tego, by wziął łapówkę od policji w Gdyni. Z okazji imienin dostał, jak co roku, od podwładnych policjantów model statku, który służył mu za popielniczkę.

Konarski był wydalony na skutek meldunku o zarzutach treści materialnej. Nie bronił się przeciwko temu, tylko atakował ludzi, którzy na niego donosili. Był człowiekiem o małej wartości etycznej, nerwowym, o słabej inteligencji.

Po przemówieniach stron sąd wydał wyrok, skazujący podanego Konarskiego na jeden miesiąc aresztu z zawieszeniem na dwa lata.

—0.0.0—

Płać za „ideologię“!

OPIESZALI PRENUMERATORZY PISM
P. PILSUDSKIEGO

Pisma obozu rządowego ogłaszają następujące zawiadomienie (Gaz. Pol. Nr. 148 z 19 maja br.):

„Instytut badania najnowszej historii Polski zwraca się z wezwaniem do wszystkich zalegających z opłatą prenumeratorów zbiorowego wydania „Pism—Mów—Rozkazów“ marszałka Piłsudskiego o wpłaceniu należnych wydawnictwu rat na konto PKO Nr. 22.902 w nieprzekraczalnym terminie do dnia 1 lipca br. W razie nieuiszczenia rat przez zalegających z opłatami prenumeratorów, wydawnictwo będzie zmuszone bezzwłocznie po dniu 1 lipca wystąpić przeciwko nim na drogę sądową, co narazi opieszłych prenumeratorów na zbędne i nieproporcjonalnie wysokie w stosunku do zaległych opłat koszty sądowe“.

W chwili, gdy rozpoczynano to wydawnictwo, bardzo liczne były wiadomości o narzucaniu instytucjom i ludziom tego wydawnictwa poprostu z urzędu i okólnikami w drodze oburzającego naskiku. Obecnie instytucjom i ludziom brak groza dosłownie na najpotrzebniejsze rzeczy. A tu grożą jeszcze egzekucje za niezapłaconą „ideologię“...

Nowa gazетка sanacyjna

DRUKOWANA NA PRZEMYSŁOWYCH
MASZYNACH

W pow. tarnogórskim pojawiła się nowa gazетка sanacyjna, „robiona“ w nowej drukarni św. Wojciecha w Radzionkowie. „Naczelnym redaktorem“ jej jest poseł sanacyjny i aptekarz, p. Emil Gajdas z Radzionkowa. Gazetkę tę drukuje się na przemysłowych z Bytomia do Radzionkowa maszynach drukarskich.

„Polonia“ pisze o tem:

„W aferę przemysłową, o której swego czasu obszernie donosiliśmy, zamieszani są posłowie sanacyjni Gajdas i Zientek, oraz komisarz straży granicznej Krogulski. Nasza wiadomość o przemysłownictwie tych maszyn nie została dotychczas sprostowana. „Miarodajne czynniki“ również milczą, jak zakłete...“

Opinia publiczna ma prawo i obowiązek domagania się wyświecenia tej afery i ukarania winnych, którzy poszkodowali Skarb Państwa. Czeka my!...“

Handel zamienny z Sowietami

TYTON SOWIECKI ZA WYROBY PRZEMYSŁU
HUTNICZEGO

Sowiecka misja handlowa zwróciła się do władz polskich z propozycją nabycia przez monopol tytoniowy znacznego transportu tytoniów rosyjskich w wysokości około 2 milionów kilogramów.

Jak słyhać, monopol tytoniowy, choć rozporządza zapasami dość znacznymi, zdecydowany jednak jest przyjąć propozycję sowiecką pod warunkiem, że wzamian za to Sowiety udziela zamówień polskiemu przemysłowi górniczo-hutniczemu.

W tej chwili odbywają się rozmowy między misją sowiecką a hutami polskimi w sprawie dostarczenia żelaza walcowanego, rur, blachy i żelaza transformatorowego.

Wysokość tego zamiennego interesu handlowego między Polską a Sowietami ma wynosić około 4 miliony złotych.

Z ruchu socjalistycznego

ZGROMADZENIE W KAMIONCE WIELKIEJ

Dnia 28 maja odbyło się zebranie robotnicze w Kamionce Wielkiej pod Nowym Sączem.

Tow. Poręba Ludwik zagaił zgromadzenie, poczem wybrano na przewodniczącego tow. Bacię Piotra, a na sekretarza tow. Porębę Franciszka. Następnie tow. pos. Ciołkosz Adam w przeszło godzinnym przemówieniu przedstawił zebranym ogólny zarys obecnej sytuacji gospodarczej. — W dyskusji tow. Poręba Ludwik postawił wniosek o utworzenie organizacji PPS w Kamionce Wielkiej, co jednomyślnie uchwalono. Następnie zebrani wzniesli okrzyk na cześć tow. posła Ciołkosza i na cześć PPS, poczem zebranie zostało rozwiązane.

Dumni i optymistyczni przywódcy BB

ALE ROZDZWIĘKI PRZECIEŻ ISTNIEJĄ

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 1 czerwca.

Dziś z okazji zjazdu po odbiór diet odbyło się posiedzenie klubu BB, na którym prezes płk. Sławek wygłosił deklarację polityczną. Deklaracja stwierdza, że pogłoski o rozdźwiękach w BB nie odpowiadają prawdzie. Żadne przesilenie gospodarcze, tembardziej plotki nie obalą rządu. Sfery decydujące, które wzięły na siebie odpowiedzialność za rządu, przechodzą nad temi plotkami do porządku dziennego. Dalej podkreśla deklaracja, że rząd nie wyciąga do nikogo ręki o pomoc i że nie grożą mu żadne wstrząsy.

O sytuacji finansowej i gospodarczej referował p. wicepremier Zawadzki, który zapewniał,

że rząd będzie czuwał nad całością waluty, poza-tem wygłosił optymistyczny pogląd, że równowaga budżetowa na skutek zastosowanych oszczędności będzie utrzymana.

Po odczytaniu deklaracji sen. Loewenherza przeciw zakusom niemieckim pos. Car nawoływał grupy BB do przygotowania materiału na sesję budżetową.

Dyskusji nad referatami nie było. Wszystkie przemówienia przyjęto posłusznie do wiadomości. Wbrew optymistycznym nastrojom przywódców BB stwierdzić z całą pewnością można, że rozdźwięki w BB są bardzo poważne, czego zresztą nie ukrywają poszczególni członkowie.

- o o o -

Uchwała klubu stronnictwa ludowego

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 1 czerwca.

Dziś odbyło się posiedzenie klubu Stronnictwa Ludowego, na którym przyjęto rezolucję, że sytuacja gospodarcza, finansowa i polityczna Polski w związku z groźnym położeniem międzynarodowym czyni konieczną natychmiastową zmianę systemu rządów przez powołanie rządu demokra-

tycznego, opartego o zaufanie narodu, a w szczególności mas ludowych. Lud polski, głosi rezolucja, przeciwny jest wszelkim wojnom, zwłaszcza zaczepnym, uważa jednak prowokacje imperjalistów niemieckich za groźbę dla pokoju. Lud polski zjednoczony z rządem, który będzie posiadał zaufanie narodu, odeprze, nie szczędząc żadnych ofiar, wszelką napaść na granice Rzplitej.

Z życia robotniczego

RUINA I ROZPACZ NA GÓRNYM ŚLĄSKU

W dniu 31 maja, jako w ostatnim dniu miesiąca, robotnicy i urzędnicy spodziewali się wypłaty zarobków, co jednak nie nastąpiło, gdyż — jak się okazało — w niektórych zakładach zabrakło pieniędzy na wypłatę zarobków.

Zakłady, należące do katowickiej spółki akcyjnej i Zjednoczonych Hut Królewskich i „Laura” w dniu 31 maja zarobków robotnikom nie wypłaciły. W związku z tem, załoga huty „Królewskiej” w liczbie około 500 robotników demonstrowała przed gmachem dyrekcji, protestując przeciwko niewypłaceniu zarobków. Generalny dyrektor huty p. Bernhard oświadczył robotnikom, że huta nie rozporządza żadną obecnie gotówką, lecz zaraz po otrzymaniu jej, poleci wypłacić robotnikom zaległości. Po tem wyjaśnieniu robotnicy w spokoju i porządku powrócili do pracy. W dniu 1 czerwca dyrekcja huty „Królewskiej” i inne zakłady, należące do wspólnoty interesów, wypłaciły robotnikom 30 procent zarobków.

Również urzędnicy i robotnicy kopalni „Ferdinand” w Katowicach—Bogucicach nie otrzymali 31 maja zarobków i demonstrowali przed gmachem dyrekcji. Policja zarządziła ostre pogotowie. Dyrekcja oświadczyła demonstrantom, że wszystko uczyni, by wystarczyć o pieniądze. Robotnicy oblegali gmach dyrekcji do późnych godzin popołudniowych, wtedy wypłacono robotnikom 30 procent zarobków. Urzędnikom nie wypłacono ani grosza, mimo, że mają oni do otrzymania część poborów jeszcze za kwiecień br.

Nadzór sądowy huty „Pokój” zawiadomił załogę, że z dniem 2 bm. uruchamia oddział cienkiej blachy. Robotnicy, dawniej w dziale tym pracujący, znajdują się obecnie na „urlopie turnusowym”. Dyrekcja zawiadomiła ich, że o ile nie zgodzą się na obniżkę płac akordowych, to nie zostaną przyjęci z powrotem do pracy.

Takie postawienie sprawy przez zarząd fabryki i nadzór huty „Pokój” jest niezgodne z obowiązującymi umowami, wobec czego należy się spodziewać, iż w tych sprawach komisarz demobilizacyjny będzie tym razem skutecznie interwenjował.

Dyrekcja państwowej fabryki azotów w Chorzowie zwróciła się do rady załogowej z żądaniem, by z powodu zatrzymania produkcji azotniaku, zgodziła się na obniżkę płac akordowych przeciętnie o 10 procent. Rada załogowa to żądanie dyrekcji kategorycznie odrzuciła, wobec czego dyrekcja fabryki zakomunikowała robotnikom, że z dniem 16 bm. płace akordowe będą obniżone przeciętnie o 10 procent i ci robotnicy, którzy się na to nie zgodzą, będą 15 bm. zwolnieni z pracy.

DRAKOŃSKIE REDUKCJE W PRZEMYSLE NAFTOWYM NAJWIĘKSZA FIRMA „MAŁOPOLSKA” ZRYWA UMOWĘ ZBIOROWĄ

Stosunki panujące od kilku lat w koncernie naftowym „Małopolska”, pozostawiały wiele do życzenia. Niejednokrotnie zwracaliśmy uwagę na fatalną gospodarkę w tej firmie, polegającą na zwiększającym się stale wyzysku robotników i na dążeniu do przerwania na ich barki skutków

swojej fatalnej gospodarki. W przedsiębiorstwie, w którym płace kilku dyrektorów równają się płacy setek pracowników, nie może być mowy o racjonalnej gospodarce, przyczem dodać należy, że dyrektorów takich jest coniemiarą i stan taki jest bezwzględnie niedopuszczalny. I zamiast szukać oszczędności, gdzie można i trzeba — „Małopolska” idzie po linii największego oporu. Doszło nawet do tego, że wśród poważnych firm naftowych „Małopolska” w planach swoich jest odosobniona.

Jak już donieśliśmy, „Małopolska” znowu przeprowadza wielką redukcję robotników. Ale na tem nie koniec. Ostatnio gilotyna redukcji nie ominęła również i urzędników. Z dniem 31 maja wypowiedziano kilkudziesięciu urzędnikom w Lwowie i na prowincji, przyczem pierwsza tranza wynosi około 20 procent.

Ale to jeszcze nie wszystko. „Małopolska” — jak się okazuje — idzie obecnie „na całego”. Prócz już dokonanych i zapowiedzianych dalszych redukcji, idących w setki osób, w ostatnich dniach „Małopolska” wypowiedziała umowę zbiorową na własną rękę, wbrew zobowiązaniu — przyjętym przez trzy izby pracodawców w przemyśle naftowym, do których i ten koncern należy. Ażeby sobie ułatwić to zadanie, „Małopolska” wystąpiła z izby pracodawców, nie zawiadamiając nawet o tem związków zawodowych, z którymi zawierała umowę zbiorową.

Fakt ten świadczy o daleko posuniętych planach „Małopolski”, za które może drogo zapłacić. Jest bowiem niedopuszczalnym, — ażeby wbrew przyjętym obowiązkom i zwyczajom porywać się na czyn, który przeciw „Małopolsce” zmobilizuje cały proletariat naftowy. Klasa pracująca przemysłu naftowego ma dość uświadomienia i siły, ażeby energicznie i skutecznie przeciwstawić się zgubnym i niepoczytalnym zakusom „Małopolski”.

MASOWE REDUKCJE PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH WE LWOWIE

Wczoraj otrzymało wypowiedzenie pracy 60 urzędników koncernu „Małopolska” we Lwowie. Również syndykat naftowy wypowiedział pracę szeregowi pracowników. W magistracie zwolniono około 40 pracowników kontraktowych. Masowe redukcje wywołały zrozumiałe przygnębienie wśród rzesz pracowniczych.

I PASTA OBNIŻA PŁACE O 10 PROCENT

Chociaż spółka telefoniczna nie ma powodu do narzekania na ciężkie czasy, wystąpiła jednak z żądaniem do swych pracowników, aby się zgodzili na 10-procentową obniżkę poborów. Zażądano nawet od pracowników, aby podpisali deklaracje, że ta obniżka następuje na ich własne (pracowników) żądanie. Oczywiście pracownicy odrzucili to żądanie, gdyż ich pobory nie są tego rodzaju, aby do obniżki się nadawały. Rozporządzenia rządowe do nich się nie odnoszą, ani niema żadnej potrzeby obniżania płac. „Pastę” ogarnął powszechny pęd, idący ku doprowadzeniu pracowników do żebraczego kija. Pomyśleli sobie dyrektorzy, że dobrze byłoby zarobić na

krzysie gospodarczym, bo wtedy i dywidendy no i tantjemy byłyby znacznie wyższe.

Zgromadzenie pracowników Pasty z dnia 28 maja we Lwowie uchwaliło następującą rezolucję:

„Pracownicy PAST, oddziału lwowskiego, zrzeszeni w Związku pracowników komunalnych i instytucji użyteczności publicznej w Polsce, oddz. we Lwowie, uchwalają energiczny protest przeciwko zamachom zupełnie bezpodstawnym ze strony zarządu na płace już i tak niskie, przez żądanie 10-procentowej zniżki. Zgromadzeni jednogłośnie uchwaliли przeciwstawić się i walczyć do upadłego, a w razie potrzeby uciec się do ostatecznej walki strajkowej.

Z kraju i ze świata

TAJEMNICZY WYPADEK NA TORZE KOLEJOWYM. Na torze kolejowym w Woli Filipowskiej w pow. chrzanowskim znaleziono zmasakrowane przez koła pociągu zwłoki 22-letniej Walerji Pochopień. Policja przeprowadziła dochodzenia, celem ustalenia, czy ma się do czynienia z nieszczęśliwym przypadkiem, czy z zamachem samobójczym.

NAPAD BANDYCKI POD BIAŁĄ. Do domu Jana Kapy w Chałcynowie w pow. białskim, wtargnęło dwóch osobników, którzy po pobiciu i steroryzowaniu domowników strzałami rewolwerowymi zrabowali 300 zł. Po dokonaniu rabunku bandyci zbiegli.

PREZES ŻW. POWS. ŚLĄSKICH ZAMORDOWAŁ SWEGO PRZEŁOŻONEGO I POPEŁNIŁ SAMOBÓJSTWO. Spokojna wioska Paniówki w pow. rybnickim poruszona została we wtorek około godz. 8 wiadomością o dokonaniu przez listonosza i prezesa osławionego Zw. powst. śląskich 31-letniego Józefa Janusa, który był znany jako człowiek usposobienia gwałtownego i brutalnego morderstwa i samobójstwa. Janus zajmował w Paniówkach posadę listonosza. Bezpośrednim jego przełożonym był kierownik agencji pocztowej, 32-letni Alojzy Szofitysek, z którym Janus żył w zgodzie i nigdy pomiędzy nimi nie dochodziło do sprzeczek. W ub. niedzielę Janus znikł i wszelkie poszukiwania policji za zaginionym pozostały bez rezultatu. W międzyczasie napływały do agencji pocztowej zażalenia, że Janus nie doreczał przesyłek pieniężnych, wobec czego kierownik S. zwrócił się do swych władz przełożonych, gdzie oświadczone mu, że gdyby Janus zgłosił się do służby, ma go zawiesić w czynnościach służbowych. W poniedziałek późnym wieczorem Janus przyszedł do domu, tłumacząc żonie, że był u siostry we Lwowie. Rano zgłosił się do służby. — W pewnym momencie jeden z urzędników usłyszał strzał, wobec czego wybiegł na korytarz, gdzie zauważył 7-letniego syna Janusa. Sądząc, że słyszany przez niego huk spowodowany był trzaśnięciem drzwi, powrócił do pracy. Po pewnym czasie usłyszał drugi strzał, wobec czego pobiegł do pokoju, w którym urzędował kierownik agencji Szofitysek. Drzwi pokoju zastał zamknięte, a przez okienko zobaczył leżące na ziemi ciała Janusa i Szofityska. Zaalarmowana policja stwierdziła, że Janus wystrzelił dwukrotnie do Szofityska z tyłu w chwili, gdy ten był pochylony nad kasetką z pieniędzmi. Został on ugodzony w głowę i skroń. Następnie Janus wystrzałem w skroń pozbawił się życia.

NIEZWYKLE SAMOBÓJSTWO. W Sosnowcu straszne samobójstwo popełnił 62-letni Piotr Gajda. Włożył on sobie do ust nabój dynamitu, zapalił go, wskutek czego głowa została rozszarpana. Przy zwłokach Gajdy znaleziono kawałek papieru, z którego można wnosić, że dynamit pochodzi z państwowej wytwórni prochu i amunicji.

OKRUTNA ZEMSTA ZAKOCHANEGO. — W Warszawie przy ul. Burakowskiej 8 w mieszkaniu robotnika rzeźni miejskiej Iechoka Lewenkorna rozegrał się dramat miłosny. W córce Lewenkorna 19-letniej Racheli kochał się od dłużej czasu 18-letni Szlomo Kalichman, Rachelę L. nie odpowiadała jednak młodzieńcowi wzajemnością, gdyż wiedziała, że jest on zareczony z jej kuzynką. Na tem tle między młodymi dochodziło często do scysyj. Wczoraj Kalichman przyszedł do mieszkania Racheli L. i po krótkiej rozmowie wyciągnął z kieszeni butelkę z kwasem siarkowym, którym oblał ukochaną. Na krzyk poparzonej nadsięgły z drugiego pokoju jej matka i babka. Rzucono się na pomoc Racheli, która doznała ciężkich obrażeń twarzy, rąk i pleców. Kalichman nie próbował nawet uciec. Widząc cierpienia swej ukochanej, zalewał się łzami, stojąc na miejscu. Nieszczęśliwego amanta policja osadziła w areszcie.

MARJA CURIE-SKŁODOWSKA OPUSCIŁA WARSZAWĘ. Po czterodniowym pobycie w Warszawie, prof. Marja Curie-Skłodowska wyjechała wczoraj z powrotem do Paryża.

ZAMORDOWANIE DWOCH SZOFERÓW W KALISZU. W nocy z soboty na niedzielę banda rzezimieszków zamordowała dwóch braci szoferów Torgańskich Stanisława i Antoniego. Bójka powstała na tle porachunków osobistych. Banda, składająca się z 7 opryszków, pod wodzą Wąsika Bolesława, pokaleczyła nożami Targońskich tak ciężko, że Stanisław po upływie dwóch godzin zmarł w szpitalu, a Antoni na drugi dzień, nie odzyskawszy przytomności. Terenem owej zbrodni był tzw. most bernardyński, przy ul. Stawiszynskiej. Sprawców mordu policja aresztowała.

Dr Krofta w Krakowie

Czechosłowacki wiceminister spraw zagranicznych, prof. uniwersytetu Karola IV w Pradze, dr. Kamil Krofta, przybył wczoraj o godzinie 7 wieczorem do Krakowa i zamieszkał na przeciąg pięciu dni w hotelu Francuskim. Przybywającego p. ministra witali na dworcu przedstawiciele senatu akademickiego Uniwersytetu Jagiellońskiego z rektorem ks. drem Michalskim na czele. — Akademię Umiejętności reprezentował prof. dr. Kutrzeba. Obecni byli ponadto: konsul czechosłowacki dr. Maixner, sekretarz konsulatu dr. Opatry, lektor Uniw. Jag. dr. Suchy, prezes kolonii czechosłowackiej p. Vesely, przedstawiciele województwa i magistratu, dziennikarze, korespondenci prasy red. Wachberger („Prager Presse“), dr. Soplica („Slovansky Prehled“), przedstawiciele akademickiego Koła przyjaciół Czechosłowacji, oraz liczna publiczność.

W salonie recepcyjnym córka p. Vesely'ego wręczyła panu ministrowi kwiaty. P. minister Krofta podziękował w języku czeskim zgromadzonym za przyjęcie, zaznaczając, że przyjechał do Krakowa jako profesor, mający tu trzy wykłady i nie spodziewał się takiego przyjęcia.

Dziś o godzinie 6 wieczorem w auli wygłosi p. dr. Krofta odczyt na temat: „Czesi i Słowacy przed zjednoczeniem państwem“, a 4 bm. w Akademii Umiejętności — „Stosunki historyczne Polski z Czechosłowacją“.

TELEGRAMY

SEJM PRUSKI

Berlin, 1 czerwca. Odroczone po bójce, jaka wydarzyła się w ubiegłym tygodniu zebrał się dziś po południu sejm pruski na obrady plenarne. Już na kilka godzin przed otwarciem obrad gmach sejmu otoczony został silnym kordonem policji, która wszystkich pasantów legitymowała. Wchodzących do gmachu poddawano ścisłej rewizji osobistej za bronią. Trybuna wypełniła publiczność do ostatniego miejsca. Ślady ostatniej bójki zostały usunięte, z wyjątkiem wielkich plam atramentowych. Wielu posłów ma głowy obandażowane lub oplastrowane. Dotąd przebieg obrad był spokojny.

KRADZIEŻ MATERJAŁÓW WYBUCHOWYCH

Berlin, 1 czerwca. Z prochowni kamieniołomów „Dolomit“ w Hagen skradli ubiegłej nocy niewyśledzeni sprawcy 10 kg. chloropitu i 50 naboju wybuchowych.

MORATORJUM DLA KONCERNU KREUGERA

Sztokholm, 1 czerwca. Rada królewska na dzisiejszym nadzwyczajnym posiedzeniu postanowiła przyznać szwedzkiemu towarzystwu zapalczanemu moratorjum do końca sierpnia br. Na przeciąg tego okresu nadzór nad towarzystwem obejmie 3 administratorów zamianowanych przez rząd.

KRAWAWE STARCIA Z BEZROBOTNYMI

Amsterdam, 1 czerwca. W mieście Vlaardingen nieopodal Rotterdamu doszło do krwawych starć z bezrobotnymi. Na wieść, że rada gminna prowadzi obrady nad obniżką zasiłków zebrały się przed ratuszem tak wielkie tłumy bezrobotnych, że policja użyła broni, aby demonstrantów rozprężyć. Wkrótce potem doszło do krwawych starć, podczas których ponad 40 osób odniosło rany, w tym wielu ciężkie.

BRŃN CHEMICZNA MA BYĆ ZAKAZANA

Genewa, 1 czerwca. W komisji chemicznej konferencji rozbrojeniowej osiągnięto porozumienie w sprawie pełnego zniesienia broni chemicznej i bakterjologicznej, oraz przyrzędów służących do wzniesienia pożarów i miotaczy, płomieni.

Front centrolewy w Niemczech

PAPEN POMOSTEM DLA HITLERA I HOHENZOLLERNÓW

Berlin, 1 czerwca. Koła polityczne sądzą, że rząd v. Papena utworzony zostanie jeszcze w ciągu dnia dzisiejszego. Z nastrojów, jakie istnieją w łonie centrum, wnioskują, że rząd ten przy pierwszym zetknięciu z Reichstgiem zostanie obalony. Prasa demokratyczna ustosunkowała się do przyszłego kanclerza zupełnie negatywnie. Dzienniki socjalistyczne piszą: „Cały świat będzie się pytał, kto to jest ten pan von Papen. Pytanie to jest o tyle uzasadnione, że jest to osoba poza centrum zupełnie nie znana. W centrum natomiast uważany jest von Papen za zero polityczne. Przyjął on jedynie misję dla zaspokojenia własnej ambicji i kanclerstwo zawdzięcza jedynie generałowi v. Schleicherowi, z którym wspólnie zasiadał na jednej ławie w szkole kadeckiej. Poza tem uważany jest za człowieka nie nadającego się na desygnowane stanowisko. Byłby może zdolny do prowadzenia szwadronu kawalerji. Jego nominacja jest niewczesnym żartem historycznym. Von Papen zapowiedział tymczasem swoje wystąpienie z centrum. W ten sposób uprzedził uchwałę centrum wykluczającą go z partji. Centrum nie chce mieć z nim nic wspólnego i chce go politycznie skończyć tak szybko, jak szybko stał się politykiem. Stanowisko centrum jest więc zupełnie jasne. Socjaliści demokraci zaś stają otwarcie do walki z półfaszystowskim rządem szlacheckim. — Już sam fakt, że rząd von Papena nosi się z zamiarami inflacyjnymi, a zatem cały ciężar pragnie przerzucić na barki klasy pracującej, zmusza socjalistów do jaknajbardziej zdecydowanej walki wszelkimi środkami. Papen i jego rząd nie otrzymają zaufania Reichstgu, na co odpowiedź rozwiązaniem Reichstgu. Należy się spodziewać nowych wyborów do Reichstgu w pierwszej połowie czerwca“.

Berlin, 1 czerwca. Nawiązując do powierzenia misji tworzenia nowego rządu von Papenowi, organ centrum „Germanja“ oświadcza, że jakkolwiek będzie skład przyszłego rządu, centrum nie weźmie udziału w żadnej kombinacji.

Monachjum, 1 czerwca. Hitlerowski organ „Voelkischer Beobachter“ przynosi dziś artykuł pod nagłówkiem „Z chwilą ustąpienia Brüninga rozpoczyna się nagonka przeciw Hindenburgowi“, w którym dowodzi, że podczas ostatniej kampanji wyborczej blok czarno-czerwony agitował tak usilnie za Hindenburgiem w tem mniemaniu, iż stał się akceptował rozporządzenia „panów z centrum“. Teraz ponieważ Hindenburg odmówił podpisu, w pierwszym dniu po ustąpieniu Brüninga, prasa tego systemu całkiem jawnie wystąpiła przeciw Hindenburgowi. W konsekwencji dochodzi wymieniony dziennik do wniosku, że Hindenburg pójdzie wspólnie „z budzącym się narodem niemieckim i zawrze z Hitlerem przy-

mierze celem ratowania narodu niemieckiego“. Co się tyczy nowego rządu — pisze dalej — to jest rzeczą zrozumiałą, iż zadaniem jego będzie wyłącznie rozwiązać Reichstag i przeprowadzić nowe wybory.

Berlin, 1 czerwca. Frakcja Reichstgu bawarskiej partji ludowej na dzisiejszym posiedzeniu uchwaliła nie brać udziału w rządzie przejściowym von Papena. W następstwie tej uchwały członek tej frakcji dotychczasowy minister poczty dr. Schaetzel, na którego współpracę v. Papen liczył z całą pewnością, udał się do desygnowanego kanclerza v. Papena i oświadczył mu, że pod żadnym warunkiem nie weźmie udziału w jego rządzie.

Berlin, 1 czerwca. Od południa obraduje w Reichstgu frakcja centrum. Obrady nie zostały jeszcze ukończone. Jak słyhać, w łonie frakcji panuje nastrój nieprzychylny rządowi v. Papena. Koła poinformowane zapewniają, że centrum zajmie stanowisko opozycyjne wobec rządu Papena.

Berlin, 1 czerwca. Całodzienne pertraktacje v. Papena z osobistościami, wchodzącymi w rachubę jako przyszli ministrowie, idą bardzo ciężko. Z osób branych w rachubę zgodzili się na przyjęcie tek jedynie: ambasador von Neurath, jako minister spraw zagranicznych; generał von Schleicher, jako minister Reichsweltry; dr. Warmbold, jako minister gospodarczy i Goerdeler, jako minister pracy. Inne kandydatury są niepewne. Późnym wieczorem v. Papen uda się do prezydenta Hindenburga celem złożenia mu sprawozdania z wyniku obrad. Mimo wszystko koła poinformowane sądzą, że dziś jeszcze ogłoszona zostanie lista członków rządu. Słyhać, że w razie odmowy centrum rząd Papena nie mający większości otrzyma pełnomocnictwo natychmiastowego rozwiązania Reichstgu.

Paryż, 1 czerwca. Prasa paryska, omawiając misję von Papena, wyraża jednomyślnie pogląd, że chodzi w Niemczech o utworzenie gabinetu przejściowego między Brüningiem a Hitlerem. — Organ Herriota „Ere Nouvelle“ stwierdza, że ostatnie pociągnięcie Hindenburga oznacza koniec Niemiec weimarsko-republikańskich. Smutny ten fakt zmusza Francję do zachowania zimnej krwi i obstawania przy swoich prawach, z których w interesie pokoju światowego nie może zrezygnować. „Journal“ oświadcza, że nominacja Papena jest wyraźną zapowiedzią, iż Niemcy nie będą płaciły żadnych reparacji. „Echo de Paris“ uważa rząd Papena za gabinet owiany duchem rewanżu. Wyjaśnienie sytuacji w Niemczech może się tylko przysłużyć sprawie pokojowej. Socjalistyczny „Populaire“ określa nową sytuację w Niemczech, jako okres przygotowawczy do powrotu Hohenzollernów.

Radykali i socjaliści we Francji

Paryż, 1 czerwca. Komitet wykonawczy partji radykalnej przyjął wczoraj wszystkimi głosami przeciw 3 rezolucję, która brzmi: „Partja radykalna, mając pewność, iż w ten sposób odpowiada woli wyborców, odrzuca wszelką formację rządu, w którymby obok radykałów zasiadali mężowie, których polityka skazana jest zewnątrz na izolację, a wewnątrz kraju na deficyt finansowy. Przeciwnie, partja życzy sobie współpracy z wszystkimi prawdziwymi republikanami, zarówno z socjalistami, jak z mężami, którzy w starej Izbie popierali politykę opozycyjną partji radykalnej przeciw kartelowi prawicy. Partja aprobuje oświadczenie Herriota i wyraża mu, jak również organom partyjnym zaufanie w tej wierze, że podjęte zostaną dalsze rokowania z partjami lewicowymi w sprawie utworzenia rządu“.

Paryż, 1 czerwca. Komitet redakcyjny kongresu socjalistycznego zebrał się dziś przedpołudniem

WARUNKOWA ZGODA AMERYKI NA KONFERENCJĘ GOSPODARCZĄ

Nowy Jork, 1 czerwca. Prezydent Hoover polecił ambasadorowi amerykańskiemu w Londynie Mellonowi, aby zgodził się na plan angielski zwołania międzynarodowej konferencji gospodarczej, jednak pod warunkiem, że konferencja ta nie będzie się zajmowała długami wojennymi i reparacjami.

Londyn, 1 czerwca. W odpowiedzi na interpelację w Izbie gmin minister spraw zagranicznych sir John Simon oświadczył, że kwestja zwołania światowej konferencji gospodarczej zawarta jest w ramach pertraktacji prowadzonych w sprawie ustalenia programu obrad konferencji lozańskiej.

na posiedzenie, na którym opracował sprawozdanie w sprawie rokowań z partją radykalną. Sprawozdanie to przedłożone zostało kongresowi.

Paryż, 1 czerwca. Na plenarnym posiedzeniu kongresu socjalistycznego przewodniczący partji Leon Blum złożył sprawozdanie z wyniku wczorajszej konferencji, jaką odbył z przywódcą radykałów Herriotem. W toku tej konferencji Herriot oświadczył, że obecna sytuacja nie jest tak sama jak w r. 1924, kiedy to partje lewicowe zmuszone były do szukania poparcia u socjalistów. Dalej zawiadomił Leon Blum kongres, że jakkolwiek w niektórych punktach osiągnięte zostało porozumienie co do programu socjalistycznego, to w wielu kwestiach, a przedewszystkiem w sprawie obniżenia kredytów wojskowych, istnieją między socjalistami a radykałami bardzo głębokie różnice. Wobec tego Leon Blum przedłożył projekt uchwały, wedle której partja socjalistyczna uważa rokowania z radykałami w sprawie utworzenia nowego rządu za skończone. — Uchwała ta przyjęta została przez kongres jednomyślnie.

Paryż, 1 czerwca. Nowa Izba francuska zebrała się dziś po południu na krótkie posiedzenie, któremu przewodniczył przewodniczący z tytułu starszeństwa poseł Groussau. Otwierając posiedzenie, przewodniczący w ciepłych słowach uczcił pamięć tragicznie zmarłego prezydenta Doumera, poczem na znak żałoby przerwał posiedzenie na pół godziny. Po krótkich obradach Izba odroczyła się do piątku popołudnia celem dokonania wyboru prezydium.

Paryż, 1 czerwca. Frakcja socjalistyczna Izby francuskiej wybrała dziś Leona Bduma przewodniczącym frakcji.

20 GROSZY

kosztuje słynny nożyk do golenia reklamowy próbny
„SALFERS“

który przewyższa wszystkie wyroby w tej dziedzi-
nie. — Pełna gwarancja za bezkonkurencyjną jakość.
Wylączna sprzedaż słynnych nożyków „SALFERS“

Perfumerja S. FEDER

Lwów, ul. Sykstuska L. 7

UWAGA! Przy zakupie 5 nożyków za oka-
zaniem niniejszego ogłoszenia 1 nożyk gratis!

KRONIKA**TEATR WIELKI:**

Czwartek, godz. 7.30: „Śledztwo“.

TEATR ROZMAITOŚCI:

Czwartek, godz. 8: „Kłopoty Bourrachona“

— 0 0 0 —

NA POSTERUNKU PRACY. Jan Marcinów, ro-
botnik kolejowy z Lewandówki (Słowackiego 9),
w czasie przetaczania wagonów na terenie paro-
wozowni „Wschód“ doznał przygniecenia nóg de-
skami leżącymi na wagonie.

**ARESztOWANIE URZĘDNIKA POCZTOWE-
GO.** Wczoraj aresztowano we Lwowie urzęd-
nika pocztowego Emila Jaworskiego, u którego
znaleziono skradziony onegdaj czek na 14.000 fran-
ków szwajcarskich.

ZŁODZIEJ W ROLI POŚREDNIKA. W nocy
z 18 na 19 maja br. popełniona została kradzież
z włamaniem w mieszkaniu Jeckla Maxa (Lwowa-
ska 3), gdzie skradziono różne rzeczy wart. 2.600
złotych. W kilka dni później do Jeckla zgłosił się
jego przyjaciel i wspólnik interesów Beer Julusz
z Zamarstynowa (Nowa 3), który podjął się po-
średnictwa między złodziejami o zwrot skradzio-
nych rzeczy. Faktycznie za pośrednictwem Beera
większa ilość rzeczy skradzionych wróciła do wła-
ściciela, za co tenże miał zapłacić Beerowi 300 zł.
W czasie pertraktacji policja dowiedziała się o po-
wyższej transakcji wskutek czego aresztowano
Verstendiga Juljusza, zwanego Fluss (Jakóba
Hermana 12), który przyznał się do popełnionej
kradzieży, przyczem zeznał, że do kradzieży na-
mówił go Beer. Dalej Verstendig zeznał, że za
zwrócone rzeczy Jecklowi otrzymał tylko 120 zł.
Beer i Verstendig zostali aresztowani.

W TRAMWAJU. Wczoraj jadącemu „trójką“
Dziedzińiakowi Stanisławowi (Grunwaldzka 11)
jakiś kieszonkowiec skradł portfel wraz z 2 ty-
siącami złotych.

NOC W SKLEPIE P. FLAKSA. Ostatnia noc
była feralną dla sklepu p. Flaksa (Gródecka 23).
Oto jacyś włamywacze wybili z piwnicy otwór
i zabrali większą ilość galanterji. Szkoda dotych-
czas niestwierdzona.

GESI Z JARYCZOWA. Podejrzaniem zdawało
się nietylko policji, że Jansa Ludwik i Kopystyń-
ski Jan dość znani na bruku lwowskim przestępcy
są posiadaczami 24 gesi, które gwałtem chcą
sprzedać nawet za „psie pieniądze“. Okazało się,
że gesi skradzione zostały niejakiemu Kimlowi w
Jaryczowie. Gesi powędrowały do Jaryczowa, a
ich przygodni właściciele na Jachowicza.

CHCIAŁ SIĘ WŁAMAĆ Gurwicz Szaja do mie-
szkania Lewickiego Jana (Szpitalna 20), ale mu
przeszkodziło. To samo można powiedzieć o oso-
bie Tewreza Jakóba (pod Dębem 3), który chciał
ogolić sklep z bronią Dmytrucha (Legjonów 3).

W ZAMIARZE POZBAWIENIA SIĘ ŻYCIA
napila się jodyny Eugenja Dacyszyn (Szpitalna
62). Przewieziono ją do szpitala.

ZNALAZŁ DZIECKO w bramie domu, w któ-
rym mieszka N. Szpala (Wesoła 9). Dziecko liczy
5 miesięcy i jest płci żeńskiej. P. Szpala zaopie-
kował się znalezionym dzieckiem.

Krzywda

Twierdzenie, że instynkt macierzyński jest
najlepszym drogowskazem — jest zabobo-
nem, który zwalczać należy (Ellen Key).

Zbrodnia brzuchowicka wstrząsnęła do głębi o-
pinję publiczną. Wstrząsnęła tak silnie, jak tylko
głęboka krzywda ludzka może wstrząsnąć. Ofiarą
zbrodni padła młoda istota, dla której dom, ma-
jący być podporą i pewną ostoją wobec życia,
stał się właśnie terenem najgorszej, bo nierównej
walki słabego ze silnym, młodego ze starszym.
Śmierć śp. p. Zarembianki jest tylko tragicznym
finałem wieloletnich tarć, finałem, który tragedję
dzieci wywłócił na światło dzienne i do świadom-
ości społeczeństwa.

Tragedja ta nie jest w dodatku odosobniona.
W formie mniej ostrej i mniej dosadnej i w skut-
kach swoich mniej wyrazistej występuje niestety
niesłuchanie często, o wiele częściej, niżby to się
wydawać mogło. W życiu bowiem jest więcej tra-
gedyj niż szczęścia, walki niż zgody, głupoty i e-
goizmu niż mądrości i altruizmu.

Dzieci, nawet w t. zw. normalnych warunkach,
nie są bynajmniej w swoich domach takie szczę-
śliwe, jak się to naogół zwykło przyjmować. — By-
najmniej. — Świadczą o tem coraz częściej się
pojawiące książki młodzieży, domagające się
poprawy i zmiany jej formy życia, a żywym wy-
razem ucieczki młodzieży ze swoich domów, jest
stworzenie organizacji, które umożliwiają spęd-
zanie wolnego od nauki szkolnej czasu, poza dom-
em. Skauting powstał właśnie, jako ruch wy-
zwoleniowy młodzieży angielskiej.

Wychowywanie domowe pozostawia naprawdę
wiele do życzenia. Więcej niż sto lat temu jeszcze
sarkająco na edukację domową Krasicki powiada
w „Doświadczyńskim“: „pan ojciec bił, kiedy nie
trzeba było, a pani matka puściła, kiedy nie trze-
ba było“.

Bo też pomyśleć tylko komu powierza się wy-
chowanie dziecka. Ludzie całkiem napewno nie
są chodzącymi ideałami — każdy człowiek ma
rozmaite wady. Dom zaś jest terenem, na którym
wady najłatwiej i najdobitniej się ujawniają i
tem samym innym wyrządzają szkodę. Nadmiar,
do każdego dzisiaj zawodu są potrzebne kwalifi-
kacje, a tylko do wychowania dzieci żadnych
kwalifikacji zgola nie potrzeba. Matki są to albo
zapracowane i zniszczone kobiety, albo zmudzone
histeryczki, o nieprawdopodobnie wprost ciał-
nych horyzontach umysłowych. Znęcają się one
nad służbą i last not least nad dziećmi nieświad-
omie usiłując przez wykonywanie władzy tego
rodzaju zmniejszyć swój „Minderwertigkeitsge-
fühl“.

Przeciętna matka nie znieśie tego, żeby jej
dziecko zarówno w domu, jak w życiu zewnętr-
nem inaczej postępowało, niżby to ona uważała za
stosowne. Dlatego też najczęstszym grzechem na-
szych domów jest nadmiar wychowywania;
wieczne jak siedzisz, już znowu łokiec na stole,
czemu nie jesz, czy ci coś dolega, dokąd idziesz,
z kim byłeś — dorosłego doprowadziłoby do roz-
paczy. A czyż dziecko ma system nerwowy ina-
czej zbudowany niż dorosły?

Matka nie orientuje się w dodatku, kiedy już
dziecko definitywnie wyrosło z pod jej opieki i
maltretuje dalej dorosłą pannę, jak długo tylko
ona jest w domu.

A ileż nieszczęśliwych małżeństw z wyboru i
nakazu rodziców, ile rezygnacji z uczucia, gdyż
rodzice uznali partję za nieodpowiednią. O wybo-
rze zawodu decydują z zasady rodzice — nieko-
niecznie przez przymus nawet. Są to cenne rady
„doświadczonych i starszych“, podawane w spo-
sób tak niedelikatny i natrączywy, że zabijają w
młodej osobie poczucie własnej intuicji, która je-
dyndna może w takim wypadku dobrze i pewnie po-
prowadzić.

Przeciętni rodzice każą się w domu uważać za
nieomylnych i pod każdym względem doskona-
łych ludzi, (przyczyna: „Minderwertigkeitsge-
fühl“), a dzieci muszą ich jako takich słuchać i
szanować. Jakiż jest stan dziecka, które prędej

czy później poznaje wady, często ciężkie u swo-
ich rodziców. Dobrze jeszcze, jeśli je poznaje
wcześnie, jeżeli zdola uniknąć tragicznej katastro-
fy konsekwentnie z nich wypływającej. Mylny
był bowiem, przez ckliwą i sentymentalną litera-
turę rozpowszechniany pogląd o sile instynktu
macierzyńskiego. Nauka współczesna stwierdza, iż
istnieją popędy silniejsze, które zagłuszają ową
ślepo idealizowaną, ofiarną i bezinteresowną mi-
łość macierzyńską. U wszystkich ludzi stale sil-
niejszy jest instynkt samozachowawczy. Jakżeż
często egoizm, skąpstwo, karierowiczostwo, sno-
bizm zwyczajny czy zazdrość, pod obłudną ma-
ską obowiązków czy praw rodzicielskich wypacza
życie młodych, zupełnie inaczej myślących i czu-
jących ludzi. Najbardziej zaś w skutkach swoich
niebezpieczna jest głupota rodziców, stereotypowo
częste zjawisko.

Sprawdza się niesprawiedliwe przykazanie, że
za winy ojców muszą cierpieć potomni.

Jakżeż można sobie wyobrazić, żeby współży-
cie rodziców z dziećmi było wogóle znośne, jeśli
takich ludzi dzieli co najmniej 25 lat różnicy wie-
ku; czy może tu być mowa o jakimkolwiek zro-
zumieniu i porozumieniu się między nimi?

Stosunek taki mógłby zachodzić tylko wówczas,
gdyby rodzice byli równocześnie wytrawnymi pe-
dagogami. Trudno jednak żądać, żeby wszyscy
rodzice znali wymogi wychowawcze Adlera, żeby
posiadali wrodzoną umiejętność obchodzenia się
z dziećmi, żeby byli „nauczycielami z bożej la-
ski“.

Co więcej. Uczucie bynajmniej nie ułatwia za-
dania. Wprost przeciwnie — miłość jest ślepa —
i nie widzi tam, gdzie zdrowy rozsądek każdej
obcej osoby łatwo i prosto rozstrzygnie. Aż na-
zbyt często uczucie jest niesprawiedliwe. Fawory-
zuje jedno dziecko, drugie pomija i wypacza w
ten sposób wrażliwe duszyczki dziecinne, kto wie
czy nie na całe życie.

Dlatego kwestja wychowywania dzieci jest na-
der skomplikowana. Nie pomogą tu ani szkoły
ojców czy matek, ani konferencje w Liège, obra-
dujące nad uratowaniem rodziny, staczającej się
ku niechybnemu upadkowi.

Wychowanie dziecka można powierzyć tylko
fachowo wyszkolonej sile, która będzie się do te-
go zadania odnosić podobnie, jak i do każdego in-
nego zawodu. Obok więc wrodzonych w tym kie-
runku zdolności i odpowiednich kwalifikacji bę-
dzie taka osoba zawsze równo trzeźwa i równo
rozsądna. Nie da się tak łatwo wyprowadzić z
równowagi, jak uczuciowo zaangażowana matka,
a dzięki doświadczeniu i znajomości zawodu u-
żyje swego wpływu na dziecko bez porównania le-
piej od matki, kompletnego w tym kierunku lai-
ka.

Łatwiej zaś będzie znaleźć jedną, odpowiednią
osobę dla kilkuset dzieci, jakie ona przez cały
ciąg swego życia wychowa, niż żeby każde z tych
dzieci miało mądrą, rozsądną i we wszystkich
przejęciach życiowych zawsze zrównoważoną
matkę-wychowawczynię.

Dzieci wychowywane w internatach (system
całkowicie przyjęty w Palestynie, w Z. S. R. R. —
a oddawna znany w Anglii oraz sferach arysto-
kratycznych całego świata) wynoszą jeszcze jed-
ną, bodaj że nie najważniejszą korzyść. Są we-
sole; pogoda, śmiech, radość są tam stałymi gość-
mi.

Wszystkie domowe kwasy, przykrości i trage-
dje dorosłych są im zaoszczędzone. Dziecko żyje
w swoim własnym świecie, w towarzystwie rów-
nieśników, którzy myślą, czują i rozwijają się
podobnie jak i ono, równe z równymi, wolne z
wolnymi. W. P.

SPORT

**ROBOTNICZE OBOZY WYCHOWANIA FIZYCZNE-
GO.** Jak w latach ubiegłych, tak i w tym roku Związek
Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych organizuje o-
bozy wychowania fizycznego dla członków robotniczych
organizacji sportowych. W roku bieżącym będą urzą-
dzone cztery obozy męskie, oraz trzy kobiece w po-
szczególnych dzielnicach kraju, w tem jeden męski dla
Małopolski Wschodniej i RSKO Kraków w Małopolsce
na Podkarpaciu. Dokładne terminy oraz miejscowości
zostaną podane później. — Program obozu przewiduje
ćwiczenia gier sportowych, lekkiej atletyki, pływanie,
2—3 wycieczek górskich oraz wykłady z zakresu pracy
organizacyjnej w klubach sportowych. Uczestnicy obo-
zu ponoszą kosztą przejazdu z 80-procentową zniżką,
oraz wpłacają wpisowe w kwocie 10 złotych. Lwowski
Robotniczy Komitet Sportowy zwraca się do wszyst-
kich klubów sportowych i organizacji robotniczych,
mających sekcję sportową TUR o jaknajliczniejsze obe-
słanie powyższych obozów, celem wyszkolenia wia-
snych przodowników wychowania fizycznego oraz na-
wiązania bliższego kontaktu tak z Robotniczym Sporto-
wym Komitetem Okręgowym — Lwów, jak też i z or-
ganizacjami innych miast. Bliższe szczegóły o wszyst-
kich obozach podane zostaną później. Adres Lwowskie-
go RSKO: Robotniczy Sportowy Komitet Okręgowy,
Lwów, ul. Piekarska 18.



**FABRYCZNY SKŁAD
ŁÓŻEK METALOWYCH
I WÓZKÓW DZIECINNYCH
WOŁKOWYSKI**

Lwów, ulica Kopernika 5 — Telefon 95-97.
Ceny ściśle fabryczne.

20 GROSZY

kosztuje słynny nożyk do golenia reklamowy próbnym
„SALFERS“

który przewyższa wszystkie wyroby w tej dziedzi-
nie. — Pełna gwarancja za bezkonkurencyjną jakość.
Wylączna sprzedaż słynnych nożyków „SALFERS“

Perfumerja S. FEDER

Lwów, ul. Sykstuska L. 7

UWAGA! Przy zakupie 5 nożyków za oka-
zaniem niniejszego ogłoszenia 1 nożyk gratis!

Z SALI SĄDOWEJ

ZAKWESTJONOWANY LIST I CO Z TEGO WYNIKŁO?

16-letni uczeń IV klasy gimnazjalnej we Lwowie, Ukrainiec, Włodzimierz Kruk, zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych pod zarzutem zbrodni zakłócenia spokoju publicznego. Zbrodni tej miał się Kruk dopuścić — jak opiewa akt oskarżenia — przez to, że bratu swemu Michałowi, odbywającemu służbę wojskową w Łodzi, przesłał rewolucyjną odezwę, wydaną w rocznicę śmierci Olgi Besarabowej przez organizację ukraińskich nacjonalistów, datowaną „Postój 13 lutego 1932“ a nawołującą naród ukraiński „by nie składał broni tak długo, aż nie zdobędzie niezależnego państwa ukraińskiego“. Ulotkę tę rozrzucano w cerkwi preobrażeńskie w Lwowie podczas nabożeństwa żałobnego za Besarabową. Włodzimierz Kruk wysłał ją bratu do Łodzi, przydzielonemu tam przez władze wojskowe jako politycznie podejrzanemu. Ustęp listu, poświęcony przez Włodzimierza Kruka ulotce brzmiał: „12-go w piątek było nabożeństwo żałobne za Olę Besarabową i rozdawali przeciwniepaństwowe ulotki a jedną przesyłam tobie. Kryj się z nią“. List ten wraz z odezwą został zakwestjonowany u adresata przez jego przełożoną władzę wojskową, poczem sprawa została oddana do śledztwa.

Niezależnie od tego odpowiada oskarżony za zbrodnię oszustwa przez nakłanianie swego brata do użycia po raz drugi znaczka pocztowego, naklejonego na kopercie listu, a to przez wywabienie pieczęci pocztowej z tego znaczka, natarętego przez oskarżonego dla ułatwienia tej manipulacji mydłem.

Na rozprawie, która odbyła się przed sądem przysięgłych pod przewodnictwem s. o. Tertila oskarżony bronił się tem, że odezwę, którą nawet w całości nie czytał, przesłał bratu dla „zaspokojenia jego ciekawości“. Co się tyczy zachęcania brata, by po raz drugi użył znaczka, odpowiada oskarżony, że w ostatniej chwili zawahał się i nie natarł go mydłem celem umożliwienia ponownego użycia.

Po przesłuchaniu świadków odczytano przy zamkniętych drzwiach zakwestjonowaną ulotkę, poczem przemawiał prok. Mostowski i obrońca Starosolski. Obrońca podniósł m. in. że tam gdzie jest poufna rozmowa, choćby listowna, tam nikt nie ma prawa wtrącać się do tego. Mowca apelował do przysięgłych aby wmyślił się w istotę tej sprawy. Brat z bratem prowadzi rozmowę, czyż za rozmowę wolno skazywać na kary?

Na podstawie werdyktu przysięgłych sąd skazał oskarżonego Kruka tylko za zbrodnię oszustwa na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem kary.

INTERESY DZIESIEJSZYCH CZASÓW

Leib Richter właściciel składu towarów bławatnych w Drohobyczu i syn jego Szabse zakupili we Lwowie u kupca Ignacego Mazela większą ilość towarów na sumę blisko 20.000 zł., oczywiście na kredyt, jak to jest obecnie w modzie. Gdy przyszło do płacenia Richterowie tłumaczyli się brakiem pieniędzy. Z innymi firmami Richterowie doszli do ugody, płacąc im zaledwie część należności za towary. Natomiast Mazel nie miał ochoty tracić, tembardziej, że miał przekonanie, iż Richterowie chcąc udaremnić zaspokojenie jego wierzycielności pozbyli się towarów, a pieniądze prostoprostu ukryli.

Za te machinacje odpowiadali wczoraj obaj Richterowie przed trybunałem karnym pod przewodnictwem so. Lockera, oskarżeni o zbrodnię oszustwa. Wyrok zapadnie dziś.

KOMUNIKATY

POSIEDZENIE EGZEKUTYWY OKR LWÓW odbędzie się w piątek 3 czerwca o godzinie 7 wieczorem w lokalu przy ul. Rutowskiego 23, II piętro.

Idealna pasta do zębów, krem perłowy IHNATOWICZA

Strzelcy strzelają się między sobą

W Związku strzeleckim we Lwowie przy ul. Zyblikiewicza 33 zaszedł wczoraj przedpołudniem zagadkowy wypadek postrzelenia. Oto znajdujący się w lokalu „Strzelca“ Józef Roller strzelił z rewolweru, trafiając Władysława Hankiewiczza, który rego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala. Aresztowany Roller odmówił wszelkich zeznań. Zagadkowy strzał w Związku strzeleckim mówi wiele o stosunkach i wyrobieniu „obywatelskiem“ „strzelców“ pomajowych.

RADJO LWOWSKIE

Czwartek 2 czerwca

11.45: Przegląd prasy polskiej. 11.58: Sygnał czasu, hejnał z wieży Mariackiej w Krakowie. 12.15: „Walka z kłeska gradobicia“. 12.35: Koncert szkolny z Filharmonii warszawskiej. 14.45: Gramofon. 15.05: Komunikat gospodarczy i giełda pieniężna z Warszawy. 15.15: Lwowski komunikat LOPP. 15.25: „Wśród ksiązek“. 15.37: Gramofon. 15.50: Audycja dla dzieci. 16.05: Obrazek dla najmłodszych dzieci. 16.15: Gramofon. 16.20: Lekcja francuskiego w Warszawie (kurs średni). 16.40: Gramofon i „Silva rerum“. 17.10: „Wszczęświat i atom“. — 17.35: Koncert solistów. 18.50: Rozmaitości. 19.15: Ob-

chód Lajkonika. 19.45: Gramofon. 19.50: Dziennik radiowy. 20.00: Fejleton z Warszawy: „Za murami więzienia“. 20.15: Muzyka lekka. 21.35: Słuchowisko — „Faust“ Goethego. 22.20: Dodatek do dziennika radiowego. 22.30: Wiadomości sportowe. 22.35: „Japofczyk“ nowela Teodora Parnickiego. 22.50: Muzyka taneczna.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

APOLLO: „Pat i Patachon jako wynalazcy prochu“.
CASINO: „7 portów, 7 dziewcząt“ (John Gilbert).
CHIMERA: „Tragedja amerykańska“ — oraz dodatek dźwiękowy.
GRAZYNA: „Wielkomiejskie ulice“.
KOPERNIK: „Dr. Jekyll i mr. Hyde“, oraz ostatnie zdjęcie zamordowanego prezydenta Francji.
LEW: „Gdy północ wybiła“ i „Uchwycona szałka“ — (Hoot Gibson).
LUNA: „Upiory stepów“.
OAZA: „Trzej chrześni ojcowie“ oraz „Serca na kółkach“.
MARYSIENKA: „Dr. Jekyll i mr. Hyde“, oraz ostatnie zdjęcie zamordowanego prezydenta Francji.
MIRAZ: „Buster Keaton jako szampion“ i „Pokusy Europy“.
PALACE: Henry Garat: „Czarujący chłopiec“.
PAN: „Czterech z Legji“.
PASAZ: „Auto pancerne“, oraz „Zaginiona żona“.
SŁONCE: Harry Peel oraz Charlie Chaplin.
STYLOWY: „Tarzan wśród dżungli“.
SWIT: „Sterowiec L. A. 3“.
UCIECHA: „Maski“ (Stuart Webbs) i „Tajemnica czarnego wozu“ (Bob Custer).

OGŁOSZENIA

PREMIERA
PALACE

NOWE SZCZEGÓŁY Z ŻYCIA RODZINY CESARSKIEJ
TAJEMNICA DWORU HABSBUROW
Romantyczna historia Elżbiety, ostatniej cesarzowej austriackiej.
Romans arcyksięcia Rudolfa. Zagadka Mayerlingu.
W roli cesarzowej LIL DAGOVER

Księgarnia Ludowa
Lwów, ul. Szajnochy L. 2
ma na składzie nowości literackie i naukowe. Dział czasopism literacko-nauk.

JEŚLI BANDAŻ

przepuklinowy lub brzuszny, to tylko w Zakładzie specjalnych patentowanych bandaży
M. Freilicha, Lwów, Gródecka 35.

ZAKŁAD TECHNICZNO-DENTYSTYCZNY ADOLF WINTER

przyjmuje nadal Lwów, Pl. Krakowski 30.

Już wyszedł z druku
nakładem TUR

PAMIĘTNIK H. DIAMANDA

Do nabycia w Księgarni Ludowej, Szajnochy 2. —
Cena egz. 10 zł., z przesyłką poleconą 11.20. Dla
towarzyszów specjalny rabat.

Spółdzielnia Introligatorów

z ogr. odpow.

we Lwowie, ul. Boularda L. 2

Telefon 57-25

Ostatnie nowości!

Borys Pilniak, Wolga wpada do morza	Zł. 10.—
Ilja Ehrenburg, Król zapalczany	Zł. 9.—
H. R. Knickeboocker, Niemcy na rozdrożu	Zł. 10.—
Marja Missan, Oko za oko, ząb za ząb	Zł. 8.50
L. Leonow, Borsuki	Zł. 8.50
Upton Sinclair, Mokra parada	Zł. 10.—
L. Stern, Miłość współczesna	Zł. 6.—
Herman Hesse, Sindhartha	Zł. 7.—
Jan Wiktor, Tęcza nad sercem	Zł. 5.—

Do nabycia w Księgarni Ludowej, Lwów, ul. Szajnochy 2. — Zamówienia zamiejscowe skuteczniemy bez doliczenia porta. — Za gotówkę 10% rabatu.

MEBLE I SPRZĘTY

ZANIM zakupisz MEBLE, przyjdź a przekonasz się, że takowe otrzymasz najtaniej u HESZELESA, Lwów, KOPERNIKA 23, Róg ul. Wronowskiej. — Firma ta sprzedaje na raty długoterminowe, a to na dwa lata MEBLE wszelkiego rodzaju po cenach konkurencyjnych i ściśle gotówkowych. 24

NIE WYRZUCAJcie SWOICH PIENIEDZY, kupując tandetę sklepową, lecz wprost w źródle, Firma SANDKER, wytwórnia mebli i tapicernia, Leona Sapiehy 34, poleca swe wyroby suszone na własnej suszarni i pierwszorzędno gatunku. Sypialnie, Jadalnie, Salony, Pokoje męskie, urządzenia kuchenne. Otomany, Bufalki, Krzesła, Tapczany i wszelkie inne, wedle najnowszych wzorów po cenach bardzo niskich i dogodnych spłatach. — Uwaga! Każdy kupujący korzysta po roku z bezpłatnego odnowienia mebli. Uwaga na firmę SANDKER, Leona Sapiehy 34.

KUPNO I SPRZEDAŻ

MAGAZYN POŚCIELI R. Drzała, Lwów, Chorażczyzny Nr. 5, poleca kołdry wełniane już za 75 zł., materace z włosienią za 100 złotych. Towar pierwszorzędny pod względem jakości. Również przerabiam kołdry po 5 złotych, materace po 7 złotych.

WAŻNE DLA P. T. LETNIKÓW I PODRÓŻUJĄCYCH! Kufry, walizy, teczki na akta, plecaki oraz przeróżne teczki szkolne. Wszelkie naprawy walizek, teczek, torebek damskich po najniższych cenach poleca i wykonuje MARGULIES, Wytwórnia kufrow i walizek, Lwów, Grodecka 68. — Uwaga: Specjalność walizki na kolekcje dla P. T. agentów podróżujących.

Pantofle, meszty płócienne i skórzane, sandały, tropyje knajpowskie i t. p., obuwie skórzane, wygodne, mocne i tanie poleca i wykonuje znana
Fabryka pantofli we Lwowie
WRONOWSKA L. 4. Telefon 59-88.

PORADY LEKARSKIE

SPECJALISTA chorób skórnych, wenerycznych i kosmetyki lekarskiej Dr. M. SCHEER ordynuje całodzienne od godziny 7 rano. Lwów, ul. Słoneczna 31, tel. 75-65.

PRZEMYSŁ I RĘKODZIEŁO

KRYZYS ZMUSZA DO ZNIŻENIA CEN. Obcasy damskie 70 gr., obcasy męskie 1'50 zł., zelówki i obcasy damskie 3'20 zł., zelówki i obcasy męskie 4'90 zł. — Półbutki męskie od 22 zł. Półbutki damskie od 19 złotych, wykonują pracownice B. KIEDA, Lwów, ul. Turecka 1, boczna Pelczyńskiej i Grochowska 49.